

SZUKAŁY MIŁOŚCI, A TRACIŁY PIENIĄDZE

OSZUKANE METODĄ „NA AMERYKAŃSKIEGO ŻOŁNIERZA”

STR. 2

EXPRESS

ilustrowany



**KARIERA AKTORKI Z ŁODZI
ZACZĘŁA SIĘ
OD „CZASU HONORU”**

● Czy Agnieszka Włodko zajmie się tworzeniem muzyki? STR. 13



Zniknęły drzewa rosnące blisko bloków przy ul. Kmicica i Maćka z Bogdańca.

**TU BĘDZIE SZŁO PRZYŁĄCZE GAZOWE
DLA ELEKTROCIĘPŁOWNI NA WIDZEWIE**

WIELKA WYCINKA POD RURĘ Z GAZEM

**W Parku Leśnym na Janowie
od stycznia wycięto co najmniej
kilkaset drzew i krzewów!**

STR. 5



12 MLN ZŁ - I MOŻNA KUPIĆ KAMIENICĘ Z MOTYLEM!

STR. 4

**ULICE TRAKTOROWA
I ALEKSANDROWSKA
I KOREK-GIGANT**

STR. 4



TEOFIŁÓW



**PRZESTĘPCĄ WPADŁ
NA WIDZEWIE**

STR. 2



9 770137 909040

11

EXPRESSOWO

POW. PABIANICKI Usiadł za kierownicą mimo sądowego zakazu 60-letni mieszkaniec pow. łaskiego usiadł za kierownicą mimo sądowego zakazu. Miał pecha, bo tą samą wiejską drogą na służbę jechał policjant z pabianickiej drogowki, który go rozpoznał i zabrał mu kluczyki od samochodu.

Policja poinformowała, że doszło do tego w miniony poniedziałek rano. Starszy posterunkowy Dawid Hruszka jechał na służbę swoim prywatnym autem. W pewnym momencie zauważył, jak od Gucina w stronę Kolonii Łdzań jedzie osobowy citroen, za którego kierowcą siedzi mężczyzna. Policjant rozpoznał go jako osobę z sądowym zakazem poruszania się pojazdami mechanicznymi. Kiedy citroen zatrzymał się przy lokalnym sklepie, stróż prawa natychmiast zareagował. Podszedł do siedzącego za kierownicą 60-latką, żeby mu zabrać kluczyki. Obok mężczyzny, na siedzeniu pasażera siedziała 52-letnia kobieta.

– Oboje byli trzeźwi i tłumaczyli, że chwilę wcześniej zamienili się miejscami, aby sprawdzić stan techniczny pojazdu. Po sprawdzeniu mieszkańca pow. łaskiego w systemie, potwierdziło się, że ma on aktywny zakaz prowadzenia pojazdów wydany przez Sąd Rejonowy dla Łodzi-Widzewa Łódź. 60-latek niebawem będzie tłumaczyć się przed wymiarem sprawiedliwości. Za złamanie zakazu grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności – informuje podkomisarz Agnieszka Jachimiek z Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach.

(JN)

BRZEZIŃ Prerażona żona poprosiła policję o pomoc, bo mąż... Policjanci z Tomaszowa Maz. odnaleźli 36-letniego mieszkańca pow. brzezińskiego, który chciał zrobić sobie krzywdę.

Policja podała, że w miniony wtorek 36-latek poinformował żonę, iż chce targnąć się na swoje życie lub zdrowie, wysłał jej wiadomość i zdjęcie miejsca, gdzie może przebywać. Prerażona kobieta zgłosiła się na policję. Brzeziński mundurowi natychmiast zaalarmowali kolegów z Komendy Powiatowej Policji w Tomaszowie, przekazując ustalenia dotyczące prawdopodobnego miejsca pobytu 36-latką. Skierowane tam patrole odnalazły poszukiwanego. Policjanci wezwali pogotowie, które zajęło się 36-latką. (JN)

TUSZYN Punto omal nie wjechało do klasy. Chwile strachu przeżyli uczniowie i nauczyciele podstawówki w Tuszynie, kiedy samochód wypadł z trasy, staranował ogrodzenie i rozbili się na drzewie tuż przy stole do gry w tenisa.

Doszło do tego o godz. 11.20 w miniony wtorek na ul. Narutowicza. Jadąca fiatem punto 69-letnia kobieta z nieznanymi powodami straciła panowanie nad pojazdem, zjechała na pobocze, staranowała ogrodzenie i wpadła na drzewo rosnące tuż przed Szkołą Podstawową nr 2. Na szczęście, w tamtej chwili ani pod szkolnym budynkiem, ani przy stole do gry w tenisa nie było uczniów. Ranna 69-letnia mieszkanka Tuszyna trafiła do szpitala w Łodzi. Jej auto zostało rozbite. Policja bada przyczyny wypadku.

(WP)

Bląkał się przy Stawach Jana

Ten ośmiomiesięczny pies został znaleziony przy Stawach Jana. 7 marca trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 5,6 kg. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przysiągnąć, może zadzwonić pod numery telefonów: 501 437 232, 724 402 447 lub 500 099 995.



FOT. SCHRONISKO-ŁÓDŹ.PL

Fatalne skutki „desantu US Army” na zakochane Polki

Podszywali się pod żołnierzy USA. Przez internet nawiązywali znajomości, prawili komplementy, obiecywali złote góry i zapewniali o miłości. Akt oskarżenia w sprawie tej afery wpłynął do Sądu Okręgowego w Łodzi.

Wiesław Pierzchała

Na ławie oskarżonych zasiądzie „księgowa” szajki oszustów, która przyjmowała wyłudzone pieniądze. Jest nią 75-letnia emerytka Wanda Sz. z Konina, z wykształcenia ekonomistka.

Sędzcy zarzucili jej, że od 40 oszukanych, fatalnie zauroczonych kobiet z całej Polski przyjechała ponad 1,4 mln zł. Na procederze zarobiła około 280 tys. zł. Za pozostałe zdobyte podstępem pieniądze kupowała kryptowalutę i wpłacała na podane przez przestępców adresy portfeli kryptowalutowych. Grozi jej do 15 lat więzienia.

Według prokuratury, wśród kobiet nabytych w wirtualny romans jest Halina W. Za pomocą komunikatora skontaktowała się z nią rzekomy żołnierz amerykański Mark B. biorący udział



FOT. CBZC

Policjanci mają pełne ręce roboty z oszustami, którzy ze swoimi ofiarami kontaktują się przez internet.

– jak wyjaśnił – w misji wojskowej w Jemenie w ramach sił ONZ. Wkrótce wyznał jej miłość i zapewnił, że osiedli się w Polsce i połączy ze swoją wybranką. Prawdziwą „bombę”

zachował na deser. Otóż poinformował zdumioną Halinę W., że prześle jest 5 mln dolarów z prośbą o przechowanie do czasu jego przyjazdu. Dzięki takiej fortunie mieli zostać ustawić do końca życia.

Oszust tak omotał swoją ofiarę, że ta niebawem została zrujnowana. Jak? W sposób dość banalny. Otóż rzekomy Amerykanin i fałszywy przedstawiciel firmy kurierskiej przekonali Halinę W., że musi opłacić tak cenną paczkę. Oczywiście, pieniądze miały jej się zwrócić z nawiązką.

Efekt był taki, że pokrzywdzona na konto fałszywej firmy kurierskiej, czyli konto oskarżonej Wandy Sz., przełała w kilku transzach 3,4 tys. zł, 9 tys. zł i 39 tys. zł. Gdy skończyły jej się oszczędności, zaciągała pożyczki w banku lub brała tzw. chwilówki. Gdy także te „linie

kredytowe” wyczerpały się, o pomoc finansową poprosiła swego brata, który po usłyszeniu całej historii złapał się za głowę i wyjaśnił oszołomionej siostrze, że padła ofiarą wyrafinowanych oszustów.

Inna ofiara „Amerykanów” to Małgorzata K.. Kontakt nawiązała z nią niejaki Thomas A., żołnierz USA będący na misji w Syrii, który zapewnił ją, że w paczce przysła jej pieniądze i mundur wojskowy. I tym razem pojawiły się prośby o pokrycie opłat za dostarczenie przesyłki. Pani Małgorzata wykonała trzy przelewy opiewające na 6,5, 8 i 10 tys. zł. Gdy nienasycony Thomas A. wystąpił o kolejną dopłatę, kobieta zbuntowała się i pieniędzy nie przesała. W odpowiedzi „zakochany Amerykanin” zerwał kontakt i więcej się nie odezwiał.

POSZUKIWALI MĘŻCZYZNĘ ŚCIGANEGO LISTEM GOŃCZYM. WYTROPILI GO DZIĘKI PODSŁUCHANEJ POD DRZWIAMI ROZMOWIE

Wiesław Pierzchała

Policjanci po dynamicznej akcji zatrzymali 22-latkę ściganego listem gończym. Mieszkała w Aleksandrowie Łódzkim, przestępstwo popełnił w Zgierz, a ukrywał się w Łodzi na Widzewie. Wpadł w niecodziennych okolicznościach na przystanku PKP.

22-latek został skazany na 10 miesięcy za pobicie na ulicy w Zgierz. Do zakładu karnego nie trafił, bo zaczął się ukrywać, zmieniać adresy i gubić trop. Sprawą zajęli się policjanci ze Zgierza, którzy drogą operacyjną ustalili, że 22-latek ukrywa się w mieszkaniu przy ul. Kazimierza w Łodzi na Widzewie.

Pojechali tam. Drzwi otworzyła 21-letnia kobieta. Okazało się, że jest to dziewczyna ściganego. Zapewniła, że jej mężczyzny nie ma w mieszkaniu, co okazało się prawdą, i podkreśliła, że nie ma zielonego pojęcia, gdzie może się znajdować. Tym razem kłamała.

Policjanci wyczuli, że 21-latek mija się z prawdą. Dlatego pożegnawszy ją... zaczęli się tuż za drzwiami, mieli bowiem nadzieję, że kobieta zaraz zadzwoni do 22-latką, by mu opowiedzieć o wizycie stróżów prawa. I tak się stało. Policjanci podsłuchali pod drzwiami rozmowę telefoniczną i natychmiast popędzili na przystanek kolejowy Łódź Stoki przy ul. Pomorskiej, gdzie wypatrzyli 22-latkę. Wprawdzie stawiał



FOT. POLICJA

Policjanci zatrzymali 22-latkę na przystanku kolejowym Łódź Stoki przy ul. Pomorskiej w pobliżu Lumumbowa.

opór, ale szybko został obezwładniony i skuty kajdankami.

– Ścigany listem gończym trafił do zakładu karnego, w którym rozpoczął odbywanie

kary 10 miesięcy pozbawienia wolności – zapewnia sierżant szt. Bartłomiej Arcimowicz z Komendy Powiatowej Policji w Zgierz.

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
 tel. 502 49 92 57
Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych
 prenumeratapry@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumeratapry@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,
 lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Fundusze Europejskie

Nowoczesne szkoły zawodowe na wyciągnięcie ręki

ŁÓDZKIE OTWIERA DRZWI DLA INNOWACJI!

Świat pędzi naprzód, a nowoczesny rynek pracy wymaga od nas zupełnie nowych kompetencji. To idealny moment, by szkoły zawodowe w naszym regionie zyskały szansę na prawdziwą metamorfozę. Dzięki nowemu naborowi w ramach Funduszy Europejskich, instytucje z województwa łódzkiego mogą ubiegać się o dofinansowanie, które pozwoli dostosować kształcenie do wymagań cyfrowej i zielonej gospodarki.

Szansa na szkoły nowej generacji

Województwo łódzkie stworzyło przestrzeń dla innowacji w kształceniu zawodowym, otwierając nabór wniosków na projekty, które mogą odmienić lokalną edukację. Program daje możliwość ubiegania się o wsparcie na tworzenie oraz rozwój nowoczesnych centrów kształcenia zawodowego i ustawicznego. To szansa dla placówek oświatowych na budowę silnych zespołów, które w przyszłości mogłyby kształcić specjalistów w konkretnych branżach, odpowiadając na realne potrzeby lokalnych pracodawców. Przygotowanie szkół do pełnienia roli takich centrów to inwestycja, która otwiera drogę do nauki w warunkach odzwierciedlających standardy nowoczesnych zakładów pracy.

Potencjał dla uczniów i nauczycieli

Dofinansowanie daje szerokie pole do popisu w zakresie podnoszenia kwalifi-

kacji. W ramach przygotowywanych projektów możliwe jest zaplanowanie wysokiej jakości staży uczniowskich, które pozwalają zdobyć bezcenne doświadczenie jeszcze przed opuszczeniem murów szkoły. Program dopuszcza również finansowanie nowoczesnego wyposażenia pracowni i warsztatów, co sprawiłoby, że nauka zawodu stanie się procesem opartym na technologiach wspierających cyfryzację i ochronę klimatu.

Zmiany mogą odczuć także nauczyciele oraz instruktorzy praktycznej nauki zawodu, dla których przewidziano opcję doskonalenia umiejętności zgodnie z dzisiejszymi standardami rynkowymi. Dodatkowo istnieje możliwość rozwoju doradztwa zawodowego oraz wsparcia dla edukacji włączającej, co daje szansę na rozwój każdemu uczniowi, bez względu na jego indywidualne potrzeby.

Wysokie dofinansowanie i jasne zasady

O to wyjątkowe wsparcie może ubiegać się bardzo szerokie grono podmiotów, od samorządów i instytucji edukacyjnych, po przedsiębiorstwa każdej wielkości oraz organizacje społeczne. To sprawia, że rozwój kompetencji zawodowych staje się szansą dla całego regionu. Warunki finansowe są niezwykle zachęcające, ponieważ unijna inwestycja może pokryć aż 95% kosztów całej-



go przedsięwzięcia. W całej puli naboru na rozwój nowoczesnych szkół czeka aż 15 milionów złotych. To potężny impuls, który może realnie wpłynąć na jakość kształcenia w naszym województwie.

Czas na przygotowanie dobrych projektów

Nabór wniosków wystartował i potrwa do 10 kwietnia 2026 roku. To czas, w którym chętni mogą opracować plany, mające szansę odmienić przyszłość zawodową wielu mieszkańców. Każdy przygotowany wniosek to szansa na nowoczesne zmiany w naszym województwie. Inwestowanie w umiejętności mieszkańców to najskuteczniejszy sposób na budowanie silnego i nowoczesnego regionu.

Obserwuj nasze kanały w social mediach i bądź na bieżąco z Funduszami Europejskimi dla Łódzkiego!



Fundusze Europejskie dla Łódzkiego





FOT. FLIP KUEWSKI

Teofilów w korkach. Na Aleksandrowskiej dramat, na Traktorowej też

Jacek Zemła

Takich korków nie pamiętają najstarsi mieszkańcy Teofilowa. Poranny wyjazd z osiedla oznacza długie oczekiwanie. Największe korki są na Aleksandrowskiej, gdzie zaczynają się przy Kaczeńcowej i ciągną aż do al. Włókniarzy. Nie lepiej jest na Traktorowej, którą można byłoby dojechać do Krakowskiej lub al. Unii Lubelskiej, ale najpierw trzeba odstać swoje w korku od Rojnej aż po Krakowską.

– Teofilów jest całkowicie zatkorkowany rano przed godz. 8 i po południu po 14 – mówi Jeremi Maśliński, taksówkarz. – Jak mam kurs z Teofilowa w tych godzinach, to ciarki mnie przechodzą, bo wiem że nie wyjadę z tego osiedla, a klient będzie się niecierpliwił.

– Do niedawna można było ominąć korek na Aleksandrowskiej jadąc Łanową i Bielecowską, ale od połowy ubiegłego roku Łanowa jest w remoncie i nie ma przejazdu.

Na tablicy stoi, że miał się skończyć w grudniu, jest połowa marca, a remont jak trwał, tak trwa – komentuje sytuację pan Grzegorz, mieszkaniec Teofilowa.

Według najnowszego harmonogramu udostępnionego przez magistrat zakończenie prac na Łanowej planowane jest na kwiecień. Przez dwa pierwsze miesiące tego roku prace były przerwane ze względu na zimę.

Ale mimo oddania Łanowej na znaczącą poprawę nie ma co liczyć, bo głównym powodem korkowania się Aleksandrowskiej jest wąskie gardło na wiadukcie. Bez wybudowania drugiej przeprawy nad torami, sytuacja nie ulegnie poprawie. Plany budowy nowego wiaduktu łączącego Teofilów z al. Włókniarzy w rejonie Żubardzia od lat leżą w szufladach magistratu, ale nie ma woli politycznej, by tę inwestycję uruchomić. Choć z dużym prawdopodobieństwem miasto mogłoby tu liczyć na wsparcie finansowe państwa oraz PKP.

Uniwersytet Łódzki sprzedaje zabytkową kamienicę z motylem

Budynek przy ul. Sienkiewicza 21 w Łodzi znany jako kamienica z motylem trafi na sprzedaż. Został wyceniony na 12 mln zł. Nieruchomość należy do Uniwersytetu Łódzkiego i ma być wystawiona na przetarg. Przez lata mieściła się tu germanistyka, ale została przeniesiona do nowej siedziby Wydziału Filologicznego UŁ przy ul. Pomorskiej.

Magdalena Jach

Uczelnia zdecydowała się na sprzedaż, bo fundusze, które wcześniej planowano na jej modernizację, zostaną wykorzystane na gruntowną przebudowę Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego.

Decyzja władz uczelni wiąże się z dużą inwestycją w BUL-e (Bibliotece Uniwersytetu Łódzkiego) – jednym z najbardziej rozpoznawalnych budynków UŁ. Modernizacja biblioteki ma objąć kompleksową przebudowę wnętrza na pięciu kondygnacjach o łącznej powierzchni około 8 tys. mkw., odnowienie elewacji i przywrócenie historycznego wejścia. Realizacja inwestycji planowana jest na lata 2027-2029. Jak podkreśla rektor UŁ prof. Rafał Matera, charakterystyczna bryła modernistycznego gmachu z lat 60. XX w. pozostanie nienaruszona, ponieważ budynek znajduje się w ewidencji zabytków.

Finansowanie modernizacji BUL-y ma pochodzić m.in. ze środków zabezpieczonych wcześniej na rewitalizację kamienicy przy ul. Sienkiewicza 21. Na start uczelnia dysponuje kwotą ok. 40 mln zł. Sprzedaż kamienicy ma więc pomóc w realizacji inwestycji uznanej przez władze uczelni za kluczową dla jej rozwoju.

Kamienica przy ul. Sienkiewicza 21 to jeden z ciekawszych zabytków w centrum Łodzi. Budynek powstał pod koniec XIX w., prawdopodobnie według projektu architekta Hilarego Majewskiego lub Juliusza Junga. Pierwotnie należał do przemysłowca Ludwika Meyera i mieściła się w nim siedziba Poczty Głównej wraz z mieszkaniami dla pracowników. W kolejnych latach kamienica przeszła w ręce Salomona Danzigersa i funkcjonowała jako budynek czynszowy.



FOT. MAT. PRAS.

Po II wojnie światowej, w latach 1946-1956, mieściła się tu siedziba Wojskowego Sądu Rejonowego. W czasach PRL budynek stał się znany w całym mieście dzięki sklepowi Pewex, który działał w jego wnętrzach.

To właśnie z tego okresu pochodzi charakterystyczny mural z motylem, zaprojektowany przez Jerzego Bystrego. Reklama sklepu Pewex z czasem stała się jednym z najbardziej rozpoznawalnych punktów orientacyjnych w centrum miasta i sprawiła, że budynek zaczęto potocznie nazywać kamienicą z motylem. Do dziś dla wielu Łódzian umówienie się „pod motylem” oznacza spotkanie właśnie w tym miejscu.

Kamienica jest wpisana do gminnej ewidencji zabytków i zachowała wiele oryginalnych elementów wystroju. W jej wnętrzach są sztukaterie, boazerie, ozdobne drzwi i zabytkowy kominek.

Ogłoszenie przetargu nastąpi już niebawem.



FOT. MAT. PRAS.



FOT. MAT. PRAS.

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie
oraz w serwisie nekrologi.net

Wielka wycinka w łódzkim parku leśnym, Będzie gaz zamiast zielonych płuc miasta...

Nie tylko lasek przy ul. Przybylszowskiego przy EC4 utracił część drzewostanu z powodu budowy gazociągu. Także w Parku Leśnym na Janowie pracowały piły. Od stycznia wycięto tam co najmniej kilkaset drzew i krzewów!

Magdalena Rubaszewska

Szeroka przecinka ciągnie się od ul. Rokicińskiej do Zakładowej między szklarniami a blokami TBS. Przygnębiający widok powalonych drzew i stert gałęzi ułożonych na długości około dwóch kilometrów zaniepokoił mieszkańców osiedla.

Przed laty mieszkańcy Janowa, Olechowa i Widzewa Wschodu obawiali się, że władze miasta sprzedadzą ten zielony, zalesiony teren deweloperom. Jednak po protestach z takich samych powodów organizowanych w in-

nnych częściach Łodzi, magistrat wycofał się z pomysłu spieniężenia gruntu na Janowie i ustanowiły park o charakterze leśnym.

Jednak to nie uchroniło zieleni. Jak informuje biuro prasowe łódzkiego urzędu miasta, obecna wycinka jest prowadzona na podstawie decyzji wojewody łódzkiego wydanych w trybie tzw. specjalnej ustawy gazowej. O co chodzi?

Otóż, przy EC4 i w janowskim parku zostanie poprowadzone przyłącze gazowe wysokiego ciśnienia dla tej elektrociepłowni, które będzie zasilane z budowanego gazociągu



Zniknęły drzewa rosnące blisko bloków przy ul. Kmicica i Mačka z Bogdańca.

Łodzianie walczyli o obronę drzew na Janowie. Teraz zostały one wycięte, bo budowany jest tam gazociąg. Widok jest przygnębiający.

Łyszkowice-Łódź. Ponadto przy elektrociepłowni stanie stacja gazowa wysokiego ciśnienia. Inwestorem jest Polska Spółka Gazownictwa.

Gazociąg umożliwi zaopatrzenie łódzkiej EC4 w gaz, który ma w przyszłości częściowo zastąpić spalany tam węgiel.

REKLAMA

0011480354

**KWIATKI
POLSKIE**

dwie

od 8 marca
niedziela 21:20

TVP 2 **TVP VOD**

SAFE kontra SAFE 0 proc.

Trwa walka o prawie 200 mld zł

Piotr Szymański, PAP

Finansowanie obronności stało się osią ostrego sporu między Pałacem Prezydenckim, rządem i Narodowym Bankiem Polskim. Z jednej strony jest unijny SAFE, z drugiej - „polski SAFE 0 proc.”.

We wtorek w Pałacu Prezydenckim doszło do spotkania, które miało rozstrzygnąć, czy Polska będzie opierać się wyłącznie na unijnym SAFE, czy też równolegle uruchomi własny mechanizm finansowania inwestycji obronnych. Stawką są bardzo duże pieniądze i czas. Rząd naciska na szybkie uruchomienie unijnego programu SAFE, bo - jak argumentuje - pozwoli on sprawnie sfinansować zakupy dla wojska, Straży Granicznej, Policji i systemów cyberbezpieczeństwa. Pałac Prezydencki i NBP przekonują jednak, że obok unijnego rozwiązania można stworzyć także krajowy mechanizm, który zapewni Polsce większą swobodę.

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty poinformował w środę, że Sejm nie będzie pracował nad prezydenckim projektem ws. „polskiego SAFE” do momentu zakończenia procesu związanego z ustawą o unijnym programie SAFE, skierowaną do prezydenta. Jak uzasadnił, prezydent musi



Premier Donald Tusk liczy na szybką decyzję prezydenta ws. ustawy o SAFE

wziąć odpowiedzialność za swoje decyzje.

- Zawetowanie tej ustawy (o unijnym SAFE - PAP) to będzie zawetowanie 185 mld złotych na uzbrojenie dla polskiego wojska. To będzie powiedzenie „nie” 12 tysiącom firm, które w Polsce by ten program realizowały. (...) To są pieniądze, które są do wykorzystania natychmiast. I natychmiast należy podjąć produkcję w 12 tysiącach polskich fabryk w 90 proc. polskiego uzbrojenia na rzecz polskiej armii - powiedział marszałek Sejmu.

Prezydencki projekt ustawy ws. „polskiego SAFE 0 proc.” jest gorszy od tego, co przypuszczałem - ocenił w środę wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz w radiu RMF FM.

- Zapowiedzi były bardziej buńczuczne niż efekt tego projektu. Co jest gotowe na stole? To SAFE przez nas wypracowany, wygrany na poziomie europejskim - podkreślił.

Jak ocenił szef MON, ten zysk NBP jest raczej wirtualny i „delikatnie mówiąc, podlega jakiejś księgowej ekwilibryście”. Kosiniak-Kamysz podkre-

ślił przy tym, że jest zainteresowany, by mieć dwa źródła finansowania wydatków na armię i próbował przekonać do tego prezydenta.

Polityczny wyścig z czasem Do 20 marca prezydent Karol Nawrocki ma czas na podjęcie decyzji ws. ustawy wdrażającej unijny program SAFE, która zakłada stworzenie funduszu w BGK do obsługi środków z unijnych pożyczek.

Spór nie dotyczy już tylko tego, które rozwiązanie jest lepsze, ale także tego, czy oba mechanizmy mogą współistnieć. Strona rządowa deklaruje, że jeśli pojawi się możliwość pozyskania dodatkowych środków z krajowego projektu, chętnie je wykorzysta, ale nie jako alternatywę dla unijnego SAFE, lecz jego uzupełnienie.

Z kolei Pałac Prezydencki próbuje przyspieszyć ścieżkę parlamentarną dla własnego projektu. Bogucki przekonuje, że Sejm i Senat mogłyby zająć się ustawą o Polskim Funduszu Inwestycji Obronnych jeszcze przed upływem terminu na decyzję prezydenta w sprawie ustawy wdrażającej unijny SAFE. Z biznesowego punktu widzenia stawka jest ogromna. Mowa nie tylko o zakupach sprzętu wojskowego, ale o wieloletnim impulsie dla krajowego przemysłu zbrojeniowego, infrastruktury, logistyki i cyberbezpieczeństwa.

PRZYWÓDCA IRANU MODŻTABA CHAMENEI ZOSTAŁ LEKKO RANNY

Marcin Koziestański, PAP

Izraelski wywiad uważa, że nowy najwyższy przywódca Iranu Modżtaba Chamenei odniósł obrażenia podczas izraelsko-amerykańskich nalotów.

Według informacji podanych w środę przez agencje Reuters i AFP izraelskie służby wywiadowcze są zdania, że Modżtaba Chamenei został lekko ranny podczas wspólnych ataków lotniczych Izraela i Stanów Zjednoczonych na Iran. Z tego powodu - jak podają media - nowy najwyższy przywódca Iranu nie pojawia się ostatnio publicznie.

O możliwych obrażeniach Chameneia wspomnieli również syn irańskiego prezydenta, Jussef Pezeszkian.

„Słyszałem informacje, że pan Modżtaba Chamenei został ranny. Zapytałem znajomych, którzy mają kontakty. Powiedzieli mi, że dzięki Bogu jest cały i zdrowy” - napisał w środę w komunikatorze Telegram.

Dziennik „New York Times”, powołując się na trzech irań-

skich urzędników, podał, że Chamenei odniósł obrażenia, jednak jego stan nie zagraża życiu.

Według cytowanych rozmówców polityk „został ranny, szczególnie w nogi, ale jest przytomny i bezpieczny w ściśle strzeżonym miejscu o ograniczonych możliwościach komunikacji”. Jak podała AFP, nowy przywódca miał zostać ranny podczas tego samego nalotu, w którym zginął jego ojciec. Izraelski wywiad miał wiedzieć o tym jeszcze przed jego oficjalnym mianowaniem.

Spadek zysków z ropy i gazu oraz spowolnienie gospodarcze nadal pozerają dochody rosyjskiego budżetu, który w tym roku będzie musiał wydać co trzeciego rubla na armię i wojnę. Według danych za styczeń-luty federalny skarbowość 3,449 bln rubli - prawie 1,5 razy więcej niż w tym samym okresie rok wcześniej, poinformowało Ministerstwo Finansów.



Modżtaba Chamenei objął stanowisko najwyższego przywódcy Iranu w niedzielę, zastępując swojego ojca.

Iran zaminowuje cieśninę? Trump grozi

Grzegorz Kuczyński, PAP

Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych (CENTCOM) poinformowało, że siły amerykańskie zniszczyły 16 irańskich stawiaczy min w pobliżu Cieśniny Ormuz.

Najpierw CBS News, powołując się na nieokreślonych amerykańskich urzędników, poinformowało we wtorek, że Iran może przygotowywać się do rozmieszczenia min morskich w Cieśninie Ormuz. Urzędnicy dodali, że Iran wykorzystuje małe łodzie, które mogą przewozić do trzech min każda. Stacja CNN podała nawet, że Irańczycy już zaczęli zaminowywać cieśninę.

Potem prezydent Donald Trump napisał na Truth Social, że Stany Zjednoczone chcą, aby wszelkie miny umieszczone przez Iran w Cieśninie Ormuz zostały „natychmiast usunię-



Wczoraj doszło do nowych ataków na trzy statki handlowe w Zatoce Perskiej.

te”, choć dodał, że Stany Zjednoczone „nie mają informacji o takich działaniach [Iranu]”. Trump zagroził również konsekwencjami militarnymi „na niespotykaną dotąd skalę”, je-

śli Iran nie usunie umieszczonych min. Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych (CENTCOM) poinformowało, że siły amerykańskie zniszczyły „wiele okrętów

wojennych” Iranu, w tym 16 stawiaczy min. Iran wciąż ma na stanie od 80 do 90 proc. małych łodzi i jednostek minujących - poinformowało jedno ze źródeł. Oznacza to, że irańskie siły mogą umieścić na szlaku setki ładunków. Nie ma oficjalnych informacji na temat tego, jak duże są zapasy min morskich Iranu. Na przestrzeni lat szacowało się, że mogą wynosić od 2 tys. do 6 tys. sztuk. Doniesienia o próbach postawienia min morskich przez Iran pojawiły się trzy dni po ostatnich potwierdzonych atakach Iranu na statki w Zatoce Perskiej (7 marca). Od 1 do 4 marca Iran atakował co najmniej trzy statki dziennie na tym akwenie. Pierwsza faza kampanii amerykańsko-izraelskiej i ciągłe ataki na irańską infrastrukturę rakiet balistycznych ograniczyły jednak zdolność Iranu do odwetu za pomocą rakiet balistycznych i dronów.

Polski wątek afery Epsteina. Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie handlu ludźmi

Marcin Koziestański, PAP

Prokuratura Krajowa wszczęła śledztwo w sprawie dopuszczenia się handlu ludźmi w okresie od 2009 r. do 2019 r. na terytorium Polski i innych państw. Chodzi o tzw. aferę Epsteina.

- W dniu 10 marca 2026 r. prokurator z Zespołu Śledczego nr 5 Prokuratury Krajowej wszczął śledztwo w sprawie dopuszczenia się handlu ludźmi w okresie od 2009 r. do sierpnia 2019 r. na terytorium Polski i innych państw. Zarządzeniem z dnia 23 lutego 2026 r. prokurator krajowy Dariusz Korneluk powołał w Prokuraturze Krajowej Zespół Śledczy nr 5 do prowadzenia postępowania przygotowawczego dotyczącego działalności

międzynarodowej grupy przestępczej zajmującej się handlem ludźmi i przestępstwami przeciwko wolności seksualnej - poinformował w środę rzecznik PK prok. Przemysław Nowak.

W toku postępowania sprawdzającego prokuratorzy zapoznali się z materiałami zamieszczonymi na stronie Departamentu Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych, opublikowanymi w oparciu o Epstein Files Transparency Act.

Przeanalizowane dotychczas dokumenty wskazują na uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa handlu ludźmi, w tym na terytorium Polski, polegającego na werbowaniu na terytorium RP bliżej nieustalonych osób pełnoletnich oraz małoletnich płci żeńskiej.

Hejterzy i hejtowani. Jaka wina, taka kara?

W ostatnim czasie tylko Sąd Rejonowy w Toruniu ogłosił 3 ważne wyroki dotyczące internetowego hejtu. Za grożenie Owsiakowi emerytkę skazano na pół roku więzienia w zawieszeniu, identycznie jak Torunianina hejtującego Ukraińców. Natomiast hejter życzący śmierci radnemu PiS skazany został tylko na prace społeczne. I nadal grozi.

28.01. tego roku Sąd Rejonowy w Toruniu ogłosił wyrok dla emerytki Izabeli M. za grożenie Jerzemu Owsiakowi w internecie. Skazał ją na pół roku więzienia w zawieszeniu. Wyrok jest nieprawomocny i będzie apelacja.



Małgorzata Oberlan

Bo pokrzywdzony nie ma okularów w czerwonych oprawkach i nie nosi kolorowych spodni - komentują z przekąsem wyrok dla mężczyny hejtującego radnego Michała Jakubaszka (PiS) jego sympatycy. Nie tylko ich zdaniem dyskusyjny, bo relatywnie łagodny.

Sam radny natomiast, jednocześnie szef Prawa i Sprawiedliwości w Toruniu oraz czynny adwokat waży słowa. W rozmowie z nami nie kryje jednak, że w jego sprawie nie było ani policji o 6.00 rano wkraczającej do domu hejtera (to spotkało „emerytkę od Owsiaka”) ani nawet woli ścigania hejtującego go przez kilka miesięcy człowieka.

Najpierw prokuratura toruńska sprawę umorzyła. Potem wniosłem zażalenie, które w całości uwzględniono, a sprawca został objęty ściganiem z urzędu. I długo ta cała sprawa trwała, bo półtora roku - zaznacza Michał Jakubaszek.

Najgorsze dla niego jednak jest to, że prawomocny wyrok wobec Roberta G. wcale historii nie zakończył. Ba, podanie informacji o tym do publicznej wiadomości, także przez rajcę na Facebooku, tylko jeszcze bardziej uaktywniło hejtera. Teraz już nie tylko wyzywa, ale i pisze wprost: „Pożegnaj się z dziećmi i rodziną”.

Sprawa hejtera radnego: dwa miesiące prac społecznych

W przypadku radnego wszystko zaczęło się 11.01.2024 r., gdy w Warszawie odbył się „Marsz

Wolnych Polaków”. Na tę demonstrację zjechali tłumnie z całego kraju działacze i sympatycy PiS oraz - szerzej - prawicy. Z Torunia autokarem także wybrała się silna reprezentacja. Był w niej Michał Jakubaszek.

Na swoim Facebooku rajca zamieścił zdjęcie z autokaru w ramach relacji. I wtedy właśnie uruchomił się hejter. Robert G. już tego styczniowego dnia wieczorem zaatakował radnego na Facebooku nienawistnymi wpisami, identycznie jak jeszcze drugiego działacza. Potem hejtował dalej - na przestrzeni kilku miesięcy.

Padły w tych wpisach nie tylko najgorsze możliwe wulgaryzmy pod adresem Jakubaszka i PiS-u (dysponujemy zrzutami z ekranu, ale nie zacytujemy - wszystko należałoby wykropkować), ale też takie zdania, jak: „Ziobro zdycha, a ty będziesz po nim!” czy „Zostaniesz zniszczony”. Radny uznał, że granice zostały przekroczone i postanowił reagować.

Prokuratura jednak z urzędu ścigać przestępstwa nie chciała. Uczyniła go dopiero po wskazówce sądu, który to zalecił po zażaleniu wniesionym przez rajcę. Ostatecznie jednak nie oskarżyła Roberta G. o groźby karalne, ale tylko o znieważanie i pomawianie. I taką też winę przesądził Sąd Rejonowy w Toruniu, już prawomocnie.

Sędzia Angelika Kurkiewicz skazała hejtera na 2 miesiące prac społecznych. Poza tym ma on przeprosić na Facebooku radnego, a wyrok podany zostanie do publicznej wiadomości na stronie internetowej sądu

(m.in. z pełnymi danymi personalnymi).

Publiczne znieważenie i zniesławienie nie mieszczą się w granicach dopuszczalnej krytyki politycznej, a tego rodzaju zachowania wymagają odpowiedniej reakcji wymiaru sprawiedliwości - podkreśliła sędzia uzasadniając wyrok. Ale i odnotowała w nim, że post factum Robert G. przeprosił pokrzywdzonych. „Należy zauważyć, że oskarżony wyraził skruchę i przeprosił pokrzywdzonych. Michał Jakubaszek wskazał, iż Robert G. uczynił to dopiero po przedstawieniu zarzutów, co świadczy o tym, iż jest to element taktyki procesowej. Sąd nie podziela jednak tej oceny. W wielu przypadkach samo wszczęcie postępowania karnego wobec osoby dotychczas niekaranej sądownie, jak ma to miejsce w niniejszej sprawie, stanowi wystarczająco dolegliwy środek reakcji. Uświadamia ono oskarżonemu naganną jego zachowania oraz realną możliwość pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej. Złożone przeprosiny nie muszą zatem wynikać z kalkulacji procesowej, lecz mogą stanowić wyraz refleksji nad własnym postępowaniem i zrozumienie konsekwencji prawnych, jakie mogą wynikać z takich zachowań” - wskazała sędzia Angelika Kurkiewicz w uzasadnieniu wyroku.

I jakże szybko okazało się, że hejter zaufania Temidy nie potrafił wykorzystać

Informację o tym prawomocnym wyroku radny zamieścił

w swoich mediach społecznościach pod koniec lutego br., po naszej publikacji. Odzew? Szeroki ze strony sympatyków

czy - generalnie - ludzi potępiających hejt. A także zaskakująco brutalny ze strony skazanego hejtera. Robert G. zaczął atakować radnego ponownie. I tym razem widać, że są to nie tylko wulgaryzmy, ale także klasyczne groźby. Dysponujemy screenami wpisów zamieszczanych przez Roberta G. w sieci. „Jakubaszek sam się zniszczyłeś, ty (...)! Pozdrawiam ciebie (...)! Nie istniejesz, pożegnaj się z dziećmi i rodziną! - tak brzmi fragment (wulgaryzmy i obelżliwe słowa pominęliśmy) jednego z wpisów. „Ty chyba jeszcze nie masz świadomości z kim zadarłeś i co cię czeka” - oto treść kolejnego wpisu. A to tylko przykłady aktywności hejtera z ostatnich dni lutego.

Radny Michał Jakubaszek zdecydował się zgłosić sprawę policji. Tym razem groźby odbiera już jako realne zagrożenie bezpieczeństwa swojego i rodziny. Ciąg dalszy zatem nastąpi. Albo: powinien nastąpić.

Sprawa emerytki grożącej Owsiakowi: więzienie w zawieszeniu

Postać emerytki Izabeli M. z Torunia poznał cały kraj. Po krótko zatem przypomnijmy tę historię.

67-letnia Torunianka do miłośników Jerzego Owsiaka i WOŚP zdecydowanie nie należy. I zdecydowanie też bliżej jej do prawej strony sceny politycznej. Dokładnie 13.01.2025 r. w sieci wykonała wpis, od któ-

rego sprawa się zaczęła. Zamieściła go jako użytkowniczka „Iza Izabela”, pod wpisem Jerzego Owsiaka na Facebooku. Emerytka napisała tak: „Giń człeku i to jak najszybciej dość okradania dość twego dorabiania się z naiwności Polaków twoje wille za granicą, twoja willa w Polsce twoje dzieci uczą się za granicą i pensje twoje i twojej żony dość rozlicz się i zmień okulary, bo takie noszą LGBT”.

Co było dalej? Cały łańcuch zdarzeń, które wzbudziły kontrowersje. Bo za namierzanie autora tego wpisu służby zabrały się błyskawicznie i z rozmachem: od góry do dołu. Dość wspomnieć, że bladym świtem (godzina 6.00 rano) do mieszkania emerytki fatygowali się sam nadkom. Arkadiusz Górecki, ówczesny zastępca komendanta miejskiego policji w Toruniu. Towarzyszyli mu: naczelnik Wydziału Kryminalnego asp. szt. Cezary Więclawski oraz jeden z funkcjonariuszy tego wydziału. Kobiety nie było w mieszkaniu. Policjanci zatrzymali ją w mieszkaniu kolejnego dnia, o godzinie 6.00.

Było domu przeszukiwanie, dowodów zbrodni zabezpieczenie, emerytki przesłuchiwanie i sprawy upublicznienie przez samą toruńską policję. Z informacją o zarzutach i pamiętnym zdjęciem 67-letniej Izabeli M., co rzadko przy tego typu historiach się jednak zdarza.

Potem było sprawne śledztwo Prokuratury Rejonowej Toruń Centrum Zachód i oskarżenie kobiety o groźby karalne. A także żądanie dla niej przed obliczem Temidy kary więzienia. W zawieszeniu, ale jednak więzienia.

I Sąd Rejonowy w Toruniu winę kobiety przesądził oraz ukarał tak, jak śledczy chcieli. 28 stycznia br. sędzia Marcin Czarciński ogłosił wyrok. „Poza sporem pozostaje w ocenie sądu to, że słowa „giń człeku i to jak najszybciej” sugerują, że pokrzywdzony powinien zginąć, aby jego niegodziwe, w ocenie oskarżonej, zachowanie, zostało zakończone. Podawane przez nią okoliczności, jak rozżalenie, złość czy brak zgody na działalność pokrzywdzonego, stoją w sprzeczności z przekonaniem oskarżonej. W żadnym stopniu nie mogą być usprawiedliwieniem dla jej zachowania” - wskazał w uzasadnieniu. I skazał emerytkę na 6 miesięcy więzienia w zawieszeniu na rok próby. Kobieta ma też zapłacić Jerzemu Owsiakowi 1000 zł tytułem częściowego zadośćuczynienia za doznaną krzywdę, a przez trzy lata nie kontaktować się z nim w jakikolwiek sposób oraz nie zbliżać się na odległość mniejszą niż 50 metrów.

Ten wyrok jest nieprawomocny i sprawa na pewno będzie miała ciąg dalszy. - Złożę apelację od tego orzeczenia - zapowiedziała mecenas Magdalena Majkowska, obrończyni eme-

rytki zapewniona przez Instytut Ordo Iuris. - Jest ono nie do przyjęcia. Orzeczona kara to represja wymierzona w wolność słowa. Ma na celu zakneblowanie ust tym obywatelom, którzy mają inne zdanie na temat obecnej władzy czy pupilów obecnej władzy.

Sprawa hejtera Ukraińców: więzienie w zawieszeniu

Podobnie surowo ukarany został w Toruniu niejaki D.P., który wyzywał i siał nienawiść w rocznicę wybuchu wojny w Ukrainie.

Rok temu - 24 lutego 2025 r. - w trzecią rocznicę inwazji Rosji na Ukrainę pod pomnikiem Mikołaja Kopernika w Toruniu odbyła się spontaniczna demonstracja solidarności z narodem ukraińskim. Relacjonowana była na Facebooku. Pod tą relacją uaktywnił się D.P. Zaczął zamieszczać wpisy, których treści nawet sąd w wyroku nie mógł przytoczyć w całości - co trzecie słowo jest wykropkowane, bo było wulgaryzmem. Hejter jednak nie tylko sypał epitetami pod adresem Ukraińców, ale też pytał, „gdzie są kibice, żeby rozgonić to ukraińskie (...)” i nawoływał uchodźców, by „(...) do siebie”. Wulgaryzmy i obelżliwe słowa tu również pominęliśmy.

To tylko ułamek nienawistnych wpisów tego mężczyzny. Sąd Rejonowy w Toruniu uznał go za winnego, po pierwsze, publicznego nawoływania do nienawiści na tle narodowościowym. Po drugie zaś - nawoływania do popełnienia „występku polegającego co najmniej na naruszeniu nietykalności cielesnej wobec osób narodowości ukraińskiej”. Po trzecie zaś - publicznego znieważenia całej grupy narodowościowej.

Mężczyzna skazany został na pół roku więzienia w zawieszeniu na 2 lata próby. Jeśli w tym czasie znów popełni któreś z wymienionych przestępstw, trafi za kraty. Ma też zapłacić 1500 zł grzywny, a na Facebooku przeprosić tak: „Ja, D.P., przepraszam społeczność ukraińską za moje komentarze, które nawoływały do nienawiści na tle różnic narodowościowych oraz były znieważające”. Uczynić ma to w terminie 7 dni od uprawomocnienia się wyroku i przeproszać tak przez miesiąc.

To jednak nie wszystko. Decyzją sądu, gdy wyrok się uprawomocni, zostanie on podany do publicznej wiadomości na stronie Sądu Rejonowego w Toruniu. A to oznacza, że każdy wtedy pozna imię i nazwisko hejtera, opis przestępstwa i karę. Taki publiczny wstyd ma nie tylko zabość sprawcę, ale być też ostrzeżeniem dla innych potencjalnych hejterów.

Na razie wyrok 18 lutego br. opublikowano w wersji anonimowej w Portalu Orzeczeń Sądowych i oznaczono jako nieprawomocny.

 Samoobrona

Deskę nie każda z nas złamie,
dać wsparcie możemy
wszystkie.



Kobiety idą własną drogą

Gruba na dwa centymetry, lita osnowa deska opiera się na dwóch innych deskach. Czeka. - Naprawdę mamy ją przebić? Beatrix Kiddo - Panna Młoda z Kill Billa zrobiłaby to jednym palcem, ale my? Zwykle dziewczyny po dwudniowym warsztacie?

Aleksandra Kozłowska

Pierwsza wrywa się Justyna. Błysk w oku, energia w ciele. Aż ją roznosi. Siada na podłodze naprzeciw deski. Mocno zaciska pięść. Szybkim ruchem unosi ją z biodra: trach! I po desce.

Krzyczymy i klaszczemy aż szyby dzwonią. Jakby Justyna tym jednym ciosem załatwiła też nasze sprawy. Potem Monika, która wydawała się taką miękką, rozdygotana, która rozplakała się już na samym początku spotkania, jednym uderzeniem łamie swoją deskę na pół. I małomówna, wycofana Kaśka, która dopiero po warsztacie powie mi, co ją sprowadziło na WenDo. I rozgadana Joanna, z zawodu masażystka, więc zamiast dłonią rąbie ostro piętą, aż deska leci w drzazgi.

Ja też chcę rozwalić ten kawał drewna. Grzmotnąć pięścią jakbym walnęła w stół i wrzasnęła: „Dość!” Jest co najmniej kilka powodów, by to wykrzyczeć. Siadam, przymie-

rzam się, serce łomocze. Trzask! I nic. Deska cała. Próbuje jeszcze raz. Znów nic. Choć huknęłam z całej siły, wiem, że na końcu się zawahałam, zwolniłam ruch. - Spoko - mówię - To jeszcze nie ten moment. Ale w środku czuję żal i rozczarowanie.

Decyzje

Te uczucia też o mnie coś mówią. Bo doświadczenie z deską to nauka. Ma pokazać jak podejmujemy decyzje. Przebić (lub nie) kawałka drewna jest drogą do celu, którym teraz żyjemy - ujawnia ile w nas determinacji, by ten cel osiągnąć. Czy działamy jak Justyna, Monika i Kaśka: rachciach i postanowione, czy jak Anka, Vita i ja nie będąc do końca pewnymi swego. Część z nas w ogóle nie podchodzi do deski, i to też jest okay. Nie zawsze przecież stoimy przed trudnym wyborem. Nie zawsze jesteśmy w sytuacji zero-jedynkowej, nie zawsze niesie nas gniew i adrenalina, nie zawsze dopuszczalne granice zostały tyle razy przekro-

zione, że nie pozostaje nam nic innego, jak wreszcie się postawić. Nie zawsze też chcemy/potrąfimy to dostrzec.

Kilka miesięcy temu pewnie złamałabym ten sosnowy kwadrat - wściekłość codziennie zalewała mi głowę i serce. Ale odpuściłam. Zrozumiałam, że to jeszcze nie pora na definitywne rozwiązanie. I moja pięść, moje ciało mi to pokazało.

- Nie wszystkie kobiety są gotowe do podjęcia ważnej decyzji. Czekaają, sprawdzają inne opcje. Nieraz oglądają je bardzo długo, byle nie wyjść ze swej strefy komfortu. Bo to jest po prostu trudne. Znoszą więc i znoszą udawkę, którą znają od lat, aż w końcu odważą się na zmianę - tłumaczy nam prowadząca kurs Lidia Makowska, interwentka kryzysowa (od piętnastu lat) i trenerka WenDo (od pięciu). - Czasem nawet decyzja, by przyjść na te warsztaty nie jest łatwa. Bo mąż, bo dzieci, bo imieniny teściowej. Ale to pierwszy krok, by zrobić coś dla siebie. WenDo to proces, podczas którego uczymy

się podejmować decyzje bez poczucia winy wobec innych, ćwiczymy stawianie granic. Uczymy się psychicznej i fizycznej samoobrony. Wzmacniamy sprawczość. Bo choć teoretycznie wiemy do czego mamy prawo, naczytałyśmy się o przeciwstawianiu się przemocy, w rzeczywistości nie zawsze zachowujemy się tak, jak byśmy chciały.

Duma i wyzwolenie

Jest nas dwanaście. Młodsze, średnie, wyższe, niższe, szczupłe, masywniejsze. Przedszkolanka, instruktorka jogi, fotografka, dziennikarka, lekarka. Siedzimy w kręgu. By się poznać dzielimy się na pary. Jedna drugiej mówi z czego jest dumna. Potem ta druga opowiada o tym głośno, wszystkim. Któraś jest dumna ze swej empatii, z tego, że ludzie mają do niej zaufanie, że przychodzą się wygadać, bo wiedzą, że zostaną wysłuchani. Inna ma satysfakcję z tego, że kilka lat temu rzuciła malarstwo i wzięła się za grafikę - dziś projektuje plakaty, zdob-

wa nagrody w międzynarodowych konkursach. Kolejna, że wreszcie odchodzi z pracy, która przestała być okazją do rozwoju, a stała się wyczerpującą rutyną. Jeszcze inna, że w końcu, po czterdziestce wybrała studia nie dla rodziców, a dla siebie. Następne - migrantki z Ukrainy i uciekinierka z Rosji mogą sobie pogratulować odwagi, determinacji, zdolności adaptacji w nieznanym. Okazuje się, że każda z nas ma przynajmniej jeden powód do dumy, powiedzenia sobie: „Dobra robota, dziewczyno”. Po tej sesji wszystkie jakoś wyżej trzymamy głowy.

A przecież przyszłyśmy tu z różnymi doświadczeniami, z różnymi oczekiwaniami. Niektóre pod wpływem impulsu i z ciekawości, nie spodziewając się, że WenDo wpłynie na ich życie, inne, bo potrzebują wiedzy, jak kobieta może się ochronić albo chcą poćwiczyć asertywność. Ale są i takie, jak Kaśka, której dzieciństwo naznaczone było przemocą ze strony bliskich, z molestowaniem seksualnym włącznie.

Nigdy nie miała szans zbudować zdrowych granic, nikt nie stanął w jej obronie. Przyszła na warsztat, bo chce zbudować w sobie wiarę, że ma prawo i siłę się bronić. Że nie jest już tak bezbronna jak w dzieciństwie. Ma nadzieję, że uda jej się przećwiczyć „rozmowę ostatniej szansy” z mężem terroryzującym ją i dzieci. Chce nauczyć się krzyczeć, bo od lat głos więźnie jej w gardle.

Ciało

Która tego nie zna? Ból brzucha przed ważną rozmową z szefową, matką, teściową, mężem, partnerem? Nagle suchego gardła, gdy trzeba wypowiedzieć własne zdanie? Zimnych, drżących dłoni, trzępotu serca? Ciało mówi nam o emocjach więcej niż tysiąc słów. Warto go słuchać, ale warto też te emocje uwalniać, rozumieć i mieć wpływ na to, jak na nas działają. Dlatego na WenDo ćwiczymy naturalną redukcję stresu, czyli głębokie oddychanie. Dłuuugi wdech nosem aż do przepony, przytrzymanie powietrza i spo-



WenDo to proces, podczas którego uczymy się podejmować decyzje bez poczucia winy.

FOT. ASTA KOROWA

kojny wydech ustami. I znów - długi wdech, przytrzymanie powietrza, wydech. I tak trzy razy. Potem rozgrzewka jak przed WF-em. Krążenie szyi i ramionami, wymachy, strzepywanie dłoni, jakbyśmy strząsały z siebie całonocne napięcie. Potem zamykamy oczy i w rytm spokojnej „Heart Chakry” kołujemy się niczym sosny w letnim wietrze. Teraz coś bardziej dynamicznego. Lidia włącza „Sugar, sugar” i... nogi same rwą się do tańca. Fikamy, wywijamy, śmiejemy się. Super uczucie.

Gwoździak, nie goździak

Jeszcze lepiej można się poczuć ćwicząc obronne ciosy. Stopy na szerokość bioder, wyciągnięte dłonie zaciskamy w pięści (kciuk na zewnątrz!) i ciach - ruch z biodra jak błyskawica. Ciach! Ciach! Najważniejsze jest zaskoczenie. Gdy ktoś próbuje ci wyrwać plecak, gdy łapie cię za ubranie, bierzysz głęboki wdech i walisz pięścią tam, gdzie najbardziej boli. Albo jeśli zaszedł cię od tyłu, stosujesz tzw. gwoździak - mocne lupnięcie piętą w stopę napastnika. Poprawiasz kopniakiem i uciekasz.

Znów dzielimy się na pary. Z dzikim krzykiem „Ha!” tłuczemy w treningowe łapy bokserkie, a z każdym uderzeniem rośnie w nas poczucie siły. Mogłabym tak codziennie. Patrząc na twarze pozostałych dziewczyn, widzę, że one też. Ha!

Czas na dramę. Dwie z nas są w separacji, rozwód w drodze. To ich decyzja, dobrze się z nią czują. Problemy sprawiają mężowie na wylocie. I teściowe. Mimo podpisanych porozumień o opiece nad dzieckiem, gdy córka lub synek spędza czas z matką, mąż i teściowa nęka ją dziewczynę SMS-ami: „O której położyłaś Madzię spać? Kiedy dzwoniłem o 21, jeszcze nie była w łóżku”, „Co

dałaś jej na śniadanie?”, „Czy zjadła cały obiad?”, „W taki mróz chyba nie wychodziłaś z nią na dwór?”. I tak przynajmniej kilka razy dziennie. To wyczerpuje, to wkurza.

I tu z pomocą przychodzą asertywne strategie - mówi Lidka. - Na przykład strategia zdartej płyty. Na każdą tego typu wiadomość możemy odpowiedzieć tak: „Córka/syn jest pod moją opieką i zgodnie z postanowieniem rodzicielskim ja przejmuję za nią/za niego pełną odpowiedzialność”. I tyle. Bez tłumaczenia się, bez irytacji. Po prostu nie gracie w ich grę. Oni oczywiście od razu nie odpuszczają, ale wy - niczym ta zdarta płyta - trwacie przy swoim. Wciąż wysyłacie tę samą odpowiedź.

Gnębiona matka kiwa głową. Podoba jej się ta strategia. Gdy mówi, że w poniedziałek czeka ją spotkanie z teściową, odruchowo rzucam: - Mogę pójść z tobą.

- Wszystkie możemy! - dodaje Agnieszka.

Reszta przyklaskuje. To jest ta moc.

Praca na własnych sercach

Inna ma kłopot w przedszkolu, gdzie pracuje. Jeden z chłopców, Adaś regularnie bije i dokucza dzieciom. Zgodnie z zasadami przywytymi w placówce wychowawczyni trzy razy zwraca mu uwagę, a jeśli to nie skutkuje, Adaś siada na krzeselku trochę dalej od grupy - ma czas na ochłodzenie. Ale mama Adasia tego nie rozumie. Regularnie zarzuca wychowawczyni, że chłopiec traci poczucie swojej wartości, że w domu wychowywany jest bez kar i nagród. Podważa kompetencje nauczycielki, biega z pretensjami do dyrektorki przedszkola. Na samą myśl o kolejnym spotkaniu z matką Adasia, wychowawczyni czuje gulę w gardle, łyż pod powiekami. Kolejna kon-

sultacja czeka ją pod koniec marca.

Trzeba ją więc przećwiczyć. Przedszkolanka gra samą siebie, w rolę Adasiowej mamy wciela się Agnieszka. Jest ostra, nieustępliwa, atakująca: - Pani nie powinna zajmować się dziećmi. Pani sobie z nimi nie radzi!

I znów przydaje się nasza zdarta płyta. „Moja perspektywa jest inna - może odpowiedzieć pani od maluchów. - W naszym przedszkolu obowiązują wspomniane już zasady. Muszę reagować zgodnie z nimi. Proszę, oto nasz dziennik obserwacji: wczoraj po drugim śniadaniu Adaś uderzył głową Tomka o kafelki. Potem kopał Tosię. Dziś tłukł mazakiem w czoło Krzysia. To są fakty. A ja, jako opiekunka Adasia i pozostałych dzieci źle się z tym czuję. Odpowiadam za zdrowie i życie wszystkich. Czy możemy razem poszukać rozwiązania?” Spokojnie (wcześniej kilka głębokich wdechów), cierpliwie, konsekwentnie.

- W WenDo pracujemy na własnych doświadczeniach, własnych sercach, nie jakichś hipotetycznych przykładach - tłumaczy mi Lidka po warsztacie. - Otwieram te serca i w nich grzebię. Ale jestem dobrą kardiologiem.

I podkreśla: - WenDo nie jest też o tym, że afirmujemy same piękne sprawy, same pozytywne emocje. Gdy mówimy komuś „nie” („Nie, nie zrobię tego w weekend, to mój czas wolny”, „Nie, nie przyjdę do was na święta, mam już inne plany”), narażamy się na to, że ten ktoś się obrazi, że będzie nas szantażował emocjonalnie, budził poczucie winy. Ale jeśli chcemy postawić granicę, trzeba przeżyć ten dyskomfort. Trudno, niech teść się obrazi, niech szef rzuci złośliwy komentarz. Ważne, że postawiły-

śmy na swoim. Nie musimy dawać wszystkim.

Poczucie wewnętrznej (ale i zewnętrznej) siły trzeba budować już w małych dziewczynkach. To one wciąż bywają tresowane do bycia miłą i grzeczną, cichą i uśmiechniętą. To one mają pomagać innym, dbać o dobrą atmosferę w domu, być na każde zawołanie.

- Jako dorosłe kobiety, matki, ciocie i sąsiadki możemy wspierać nastoletnie córki, siostrzenice, koleżanki - przekonuje Lidka. - Całego świata nie zmienimy, nie od razu obalimy patriarchy, ale możemy walczyć w ten patriarchy dając wsparcie nastolatkom i innym kobietom. Gdy słyszymy, że ktoś mówi: „Moja córka wymyśliła sobie, że jest chłopakiem”, albo „Córka mówi, że jej się dziewczyna podoba”, dobrze, by w naszych głowach pojawił się sygnał „Aha, może ta Zosia potrzebuje kogoś, kto jej powie: Wiesz, chodzę na marsze równości. Z radością oglądam zdjęcia z tych demonstracji. Jeśli chcesz, śmiało możesz ze mną pogadać.” Dajemy znać, że Zosia może na nas liczyć.

Niejedna z nas musiała na rodzinnej imprezie znosić dwuznaczne komentarze wujka: „O, ta nasza Zosia to już żadne dziecko, to prawdziwa panna”. Niechciane poklepywania, ściskanie policzka, śmiechy. Kiedyś zwykła rzecz, nie bądź taka wrażliwa, mała. Dziś możemy zareagować. Niech nastolatka usłyszy stanowczość matki: „To bardzo niestosowna uwaga, Roman. Przepraszam.”

A która w dzieciństwie nie natknęła się na exhibicjonistę kręcącego się koło szkoły, na ocieracza w tramwaju, obleśnego typu obiecującego poka-

zać kotki? Uciekałyśmy, rzadko komu o tym mówiąc. Jako dorosłe wiemy już, że roztrzęsionej córki nie wystarczy przytuł. Niech zobaczy, że mama zgłasza sprawę policji, domaga się sprawdzenia monitoringu, pokazuje, że takie zachowanie nie może uść bezkarnie.

Albo gdy koleżanka, kuzynka, siostra oznajmia, że się rozwodzi. Nie biadolmy jak sobie teraz poradzi, nie namawiajmy, by po raz kolejny przecze-kała kryzys. Skoro podjęła taką decyzję, to miała powody. Spytajmy więc: „Jak chcesz to zrobić? Czy mogę ci jakoś pomóc?”

Deskę nie każda z nas złamie, dać wsparcie możemy wszystkim.

Mała własna rewolucja

Pytam dziewczyny co im dał ten trening WenDo.

Justyna: - Techniki samoobrony sprawiły mi mnóstwo frajdy. Dostałam też konkretne narzędzia, które mogę wykorzystać w sytuacjach konfliktowych, co obniżyło poziom stresu i chaosu w mojej głowie. Techniki relaksacyjne jako wisienka na torcie, a drugiego dnia rozbicie deski - sprawczość, siła, odwaga - z tym wyszłam.

Vita: - Najbardziej poruszyło mnie, jak wielką wewnętrzną zmianę można przeżyć w zaledwie dwa dni. Dla mnie te warsztaty były spotkaniem z własną odwagą. I choć nie przebiłam deski, samo to, że odważyłam się spróbować, było dla mnie małą, osobistą rewolucją. I refleksją: Co mnie zatrzymało, dlaczego ręka nie poszła jak nóż przez masło? Czy nie mam tak w życiu?

Joanna: - Cudnie było mieć czas tylko dla siebie w gronie kobiet, między którymi poczułam siostrzeńską więź. Techni-

ki samoobrony WenDo są szyte na miarę kobiet, nawet tych filigranowych, i piekielnie skuteczne w starciu z silniejszym napastnikiem. Nie chciałam w to wierzyć, dopóki nie... przebiłam swojej deski. To był przełom w drodze do własnego celu, poczułam gotowość i pewność własnych wyborów.

Agnieszka: - Utwierdziłam się w przekonaniu, że wszystkim mamy w głowie: opory, zahamowania, uprzedzenia, fałszywe osądy. Gdybym nie zobaczyła na własne oczy, co potrafią kobiety podczas tych warsztatów, nie uwierzyłabym.

Monika: - Wyszłam z decyzją, że sama nie będę sobie podcinać skrzydeł. I popracuję nad stawianiem granic, szczególnie pomogło mi w tym zdanie: Moje „nie” powiedziane komuś jest powiedzeniem „tak” sobie.

Kaśka: - Inspirujące było spotkać się z dzielnymi kobietami, które emigrowały, zrywały toksyczne relacje, zakładały własne przedsięwzięcia. Jestem pod wrażeniem ich siły i odwagi. Nie udało mi się nauczyć krzyczeć, trudno było mi otworzyć się przed grupą. Bałam się oceny, czuję się naznaczona i odizolowana przez moje okropne doświadczenia. Bolesny jest dla mnie kontakt z własnym ciałem, bo zakłęte jest w nim wiele traum, o które się obwiniam. Moim celem, do którego przebijałam się przez deseczkę, jest odwikłanie się z przemocy, ochronienie moich dzieci. Muszę w najbliższym czasie porozmawiać z mężem, a jeśli nie będzie chciał się zmienić - odejść od niego. Po warsztatach mam trochę więcej siły i wiary w to, że - tak jak innym - może mi się to udać.

Jedno imię na prośbę uczestniczki zostało zmienione.

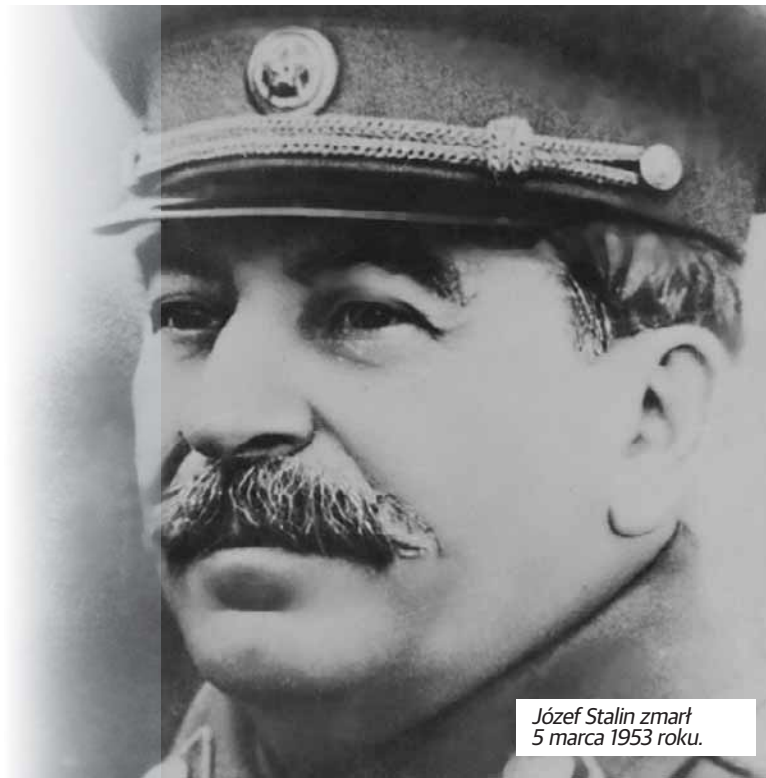


Z dzikim krzykiem „Ha!” tłuczemy w treningowe łapy bokserkie, a z każdym uderzeniem rośnie w nas poczucie siły.

FOT. ARCHIWUM

Pośmiertne losy towarzysza Józefa Stalina

Ciało Józefa Stalina zostało spopielenie 31 października 1961 r. Urnę umieszczono pod kremłowskim murem, ale wcześniej zalano grubą warstwą betonu.



Józef Stalin zmarł
5 marca 1953 roku.

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Mariusz Grabowski

Decyzję o usunięciu szczątków Stalina z Mauzoleum Lenina, gdzie zabalsamowane spoczywały od marca 1953 r., podjęto na XXII Zjeździe KPZR, na tym samym, na którym zadekretowano zbudowanie komunizmu w ZSRR do 1980 r. Pojawia się pytanie: dlaczego z pośmiertną peregrynacją ciała wodza czekano tyle lat?

Mauzoleum dla dwóch

Cofnijmy się do chwili śmierci Stalina - 5 marca 1953 r. Oficjalnie zmarł na wylew, ale niewykluczone, że odejście z tego świata ułatwił mu Ławrientij Beria, szef NKWD, zlecając jego otrucie. Władze natychmiast postanowiły, że ciało Słońca Narodów zostanie zabalsamowane i umieszczone obok zabalsamowanych zwłok Lenina.

Jednocześnie Mauzoleum wodza rewolucji miało otrzymać nową, bardziej adekwatną nazwę: „Mauzoleum Lenina i Stalina”. Już 8 marca 1953 r. ciało Stalina wprowadzono na miejsce. Jego pogrzeb był wielką manifestacją, w czasie której straciło życie, w zależności od źródeł, od kilkuset do kilku tysięcy osób. Chcący zobaczyć ostatnią drogę Stalina obywateli stratowali się w gigantycznym tłumie.

Chruszczow oskarża

Blisko trzy lata potem, w lutym 1956 r. rozpoczął się XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego - pierwszy zjazd partii zwołany po śmierci Stalina. Jego najważniejszym wydarzeniem był wygłoszony na zakończenie obrad, na zamkniętym posiedzeniu i bez

udziału gości, referat tow. Nikity Chruszczowa „O kulcie jednostki i jego następstwach”, którego tematem były kulisy rządów Stalina.

Chruszczow mówił m.in. o brutalności i autorytarzmie Stalina oraz mechanizmie czystek w latach 1935-1938. „Terror ten był faktycznie skierowany nie przeciwko resztkom rozbitych klas wyzyskiwaczy, lecz przeciwko uczciwym pracownikom partii i państwa radzieckiego (...). Bardzo ciężkie następstwa miała także ta okoliczność, że w ciągu lat 1937-1941 wskutek podejrzliwości Stalina unicestwiono na podstawie oszczerczych oskarżeń wielu dowódców wojskowych i pracowników politycznych”.

Na pomnikach

Swoim referatem Chruszczow rozpoczął okres tzw. destalinizacji. Wpływały coraz to nowe informacje o koszmarze, jaki Stalin zgutował milionom ludzi, ale jego ciało - siła bezwładu i strachu - wciąż spoczywało w dwuosobowym Mauzoleum na Placu Czerwonym. Podjęcie decyzji o jego przeniesieniu zajęło władzom sowieckim ponad pięć lat.

Dopiero na XXII zjeździe KPZR podjęta uchwałę o przeniesieniu grobu wodza pod mur kremłowski - „tradycyjne”, jak dowodzone - miejsce pochówku wybitnych Rosjan. Co ciekawe, miejsce pochówku kata narodów obok wybitnych Rosjan nie budzi kontrowersji, w odróżnieniu od Mauzoleum, które zamierzano już kilka razy zlikwidować.

Na grobie Stalina, w formie hermy, codziennie leżą świeże kwiaty. Podobnie jak na jego dwóch innych moskiewskich pomnikach:

w Parku Poległych i w Ogólnorosyjskim Centrum Wystawowym (widać go tam z Franklinem Rooseveltem i Winstonem Churchilllem).

Jelcyn i Putin

Popularności Stalina w ZSRR (a potem w Rosji) najbardziej zaszkodził nie tow. Chruszczow, ale Borys Jelcyn. To w latach 90., za jego prezydentury, podjęto najdalej posunięte działania w kierunku ujawnienia i oceny spuścizny stalinizmu. Otwarto wówczas część archiwów, doszło do publikacji wielu prac historycznych i wspomnień więźniów z tego okresu, co w znacznej mierze było zasługą działającego wówczas aktywnie Stowarzyszenia Memoriał.

Temat represji i ich oceny stał się przedmiotem publicznej dyskusji. Działania te nie okazały się jednak trwałe i w kolejnych latach podjęte przez Jelcyna decyzje rewidowano. Pojawiające się pomysły, aby Stalina usunąć spod muru kremłowskiego, popularne za Jelcyna, zarzucono. Okazał się zbyt ważny dla budowania politycznej spójności Rosji, budzącej się do neoimperializmu.

Po dojściu do władzy w 2000 r. Władimira Putina, mimo pojedynczych gestów upamiętnienia ofiar stalinizmu, okazało się, że definitywne rozliczenie się ze spuścizną Stalina już nie nastąpi.

Stalinowski kebab

Choć Stalin fizycznie nie bytuje od ponad 70 lat, wciąż żyje w rosyjskim mentalu. Najbardziej widać to w mnożących się pomnikach, stawianych jak Rosja długa i szeroka - np. z okazji 70. rocznicy zwycięstwa w Wiel-

kiej Wojnie Ojczyźnianej w 2015 r. pomniki Stalina pojawiły się przed siedzibą partii komunistycznej w Lipiecku oraz Penzie. W tym samym roku na anektowanym przez Rosję Krymie odsłonięto pomnik wielkiej trójki - Stalina, Churchilla, Roosevelta, a na uroczystości był obecny ówczesny przewodniczący Dumy Siergiej Naryszkin.

Z kolei popiersie Stalina w obwodzie pskowskim, postawione w 2016 r. jako część muzeum Linia Stalina, ufundowało Rosyjskie Towarzystwo Wojenno-Historyczne, którego prezesem był ówczesny minister kultury Władimir Miedinski.

Lecz pomniki to niejedyny przejaw powrotu Stalina do rosyjskiej sfery symbolicznej. Na bazarach i targowiskach dostępne są pamiątki z wizerunkiem dyktatora - koszulki, matrioski i pocztówki. Przywódca ZSRR stał się więc swoistą marką towarową, na której, na fali nostalgii, można zarobić.

W 2021 r. w Moskwie otwarto bar o wdzięcznej nazwie „Stal'in Doner”. Nad drzwiami wejściowymi witał dumnie portret Josifa Wissarionowicza, a kebab podawali kelnerzy przebrani w mundury NKWD. Lokal funkcjonował jednak tylko jeden dzień, choć zdążył obsłużyć dwustu klientów.

Obok św. Matrony

Mówiąc o pośmiertnych losach Stalina, nie sposób nie wspomnieć o sferze religijnej. Tutaj jego obecność też została silnie naznaczona. Oto w styczniu 2024 r. ze znajdującego się w stolicy Gruzji - Tbilisi, Soboru Świętej Trójcy, najważniejszej świątyni Gruzjińskiej Cerkwi Prawosławnej, usunięto wy-

stawioną w Boże Narodzenie ikonę z wizerunkiem Józefa Stalina i Matrony Moskiewskiej, prawosławnej świętej.

Ikona została подарowana Kościołowi przez prorosyjską partię Sojusz Patriotów Gruzji i - co ciekawe - Patriarchat Gruzjińskiej Cerkwi Prawosławnej nie widział w tym niczego budzącego sprzeciw.

Po zapoznaniu się z ikoną specjaliści stwierdzili, że oprócz Stalina na ikonie widnieje Matrona Moskiewska, kanonizowana w 2004 r. To symboliczna postać - w 1941 r., kiedy wojska niemieckie zbliżały się do Moskwy, Stalin miał się spotkać z Matroną, która przekonała dyktatora, aby nie opuszczał stolicy. Ponadto, za jej radą, Stalin miał też zabrać ikonę Matki Bożej Kazańskiej na linię frontu.

Pamiętamy

Cofnijmy się do 5 marca 2025 r., kiedy to w kolejną rocznicę śmierci, grób generalissimusa pod kremłowskim murem został przykryty stertą czerwonych goździków przyniesionych przez jego wielbicieli (uroczystości odbyły się też w innych miastach). Następnie ok. 100 osób, głównie z prokremłowskiej Komunistycznej Partii Federacji Rosyjskiej, wzięło udział w uroczystym pochodzie.

Obecny był także lider frakcji komunistów w Dumie Państwowej Giennadij Ziuganow. Dopuszczony do mikrofonu mówił m.in. „Dzisiaj jest dzień pamięci generalissimusa Stalina. Epoka Lenina i Stalina uratowała naszą państwowość, uratowała świat przed nazizmem i faszyzmem i okazała się najbardziej owocna i skuteczna w dziejach nie tylko naszego kraju, ale i ludzkości. Dziś,

gdy NATO i Anglosasi wypowiadzieli wojnę światu rosyjskiemu, zmierzając do jego całkowitego unicestwienia, myślę, że wszystkie struktury władzy, począwszy od prezydenta, Rady Bezpieczeństwa, naszego parlamentu i rządu, powinny uważnie przeanalizować, jakie środki zostały podjęte w wielkiej erze radzieckiej, aby zapewnić nam przyszłość”.

Stalinie, ratuj!

Stalin zatem umarł, ale wciąż żyje. Gdy wspomniany wyżej tow. Ziuganow zszedł z zaimprovizowanej tribuny, pojawili się na niej kolejni, jeszcze bardziej radykalni mówcy. Machano czerwonymi sztandarami, skandowano „Sta-lin!”, „Sta-lin!”, niczym na wiecach i masówkach z początku lat 50.

Swoje uznanie dla wodza wyraził także Zachar Prilepin, współprzewodniczący partii Sprawiedliwa Rosja, formalnie opozycyjnej, jednak popierającej Kreml w zasadniczych kwestiach. W jego wpisie (Prilepin jest jednocześnie pisarzem i członkiem zarządu Związku Pisarzy Rosji) porbrzmiewały jednakże pesymistyczne nuty. Stwierdził on, że „pewne siły” ciągną kraj w przepaść. „Józefie Wisarionowiczu, jeśli możesz, zaopiekuj się nami jeszcze raz” - podkreślił.

Czy Stalin wysłucha tej prośby? Kto wie. Komuniści zwalczały religię systemowo, ale jednocześnie tworzyli zręby własnej, z nowym, ateistycznym sztafażem, w którym niczym w krzywym zwierciadle, odbijała się chrześcijańska obrzędowość. Jeśli więc Stalin porzuci swoje wygodne miejsce pod murem Kremla i wróci - nie zdziwimy się.

BESTIA Z PGR-u

Las przerzedzał się, widać było drogę, za którą rozpościerało się pole. Czuć było dojrzewające kłosa zboża. Na tyle wysokie, że niemal go zasłoniły, gdy wyszedł z lasu. Ludzie pracowali na polu. Wydawało mu się, że ktoś wymienił jego imię.



8-letnią Justynę widziano w towarzystwie młodego mężczyzny, pracownika PGR. Szedł z nią przez pole i trzymał ją za rękę.

FOT. POLSKAPRESS

Mariusz Gadomski

W oddali warkotał traktor. Niezauważony mężczyzna minął zabudowania pegeerowskie. Zostawił za sobą potworną zbrodnię.

Wrócił bezsiostry

Myców to niewielka miejscowość w powiecie hrubieszowskim. Leży tuż przy granicy z Ukrainą. Jest w niej zabytkowa cerkiew greckokatolicka świętego Mikołaja. Niegdyś Ukraińcy stanowili dominującą ludność Mycowa. W latach 1945-1947 zostali wysiedleni. Na znacjonalizowanych gruntach założono PGR, w którym znalazło zatrudnienie wielu okolicznych mieszkańców.

13 czerwca 1973 roku przebywał w województwie lubelskim z gospodarską wizytą pierwszy sekretarz KC PZPR Edward Gierk. Był w zakładach mięsnych w Łukowie i nad kanałem Wieprz-Krzna. Do Mycowa nie przyjechał. I dobrze - stwierdzili ludzie - bo zamiast spokojnej pracy byłaby nerwowa biegania, gorączkowe ćwiczenie mów powitalnych i malowanie trawy zieloną farbą.

Dzień był słoneczny, temperatura dochodziła do 30 stopni. W PGR trwały pilne prace polowe. Bożena D., 32-letnia wdowa siała buraki. Pod wieczór wróciła do domu. Kobieta mieszkała wraz z dwójką dzieci, 11-letnim Michałem i 8-letnią Justyną w pegeerowskim baraku, złożonym z sześciu lokali. Mieli dwa pokoje i niewielką kuchnię. Pozostałe części budynku zajmowali inni pracownicy PGR.

Zastała w mieszkaniu tylko syna. Spytała o córkę. Odparł, że pewnie bawi się z koleżankami. Kazała mu przyprowadzić Justynę. Po pół godzinie chłopiec wrócił bez siostry.

Gdzie jest Justyna?

Bożena wystraszyła się, że dziewczynka poszła do lasu, bo lubiła tam się bawić, i zabłądziła. O to nietrudno, zwłaszcza w przypadku ośmioletniego dziecka. Napotykanym ludzi pytała, czy nie widzieli Justyny. Okazało się, że owszem. Nie była sama. Kobieta dowiedziała się, że około godziny 13 widziała jej córkę w towarzystwie młodego mężczyzny, pracownika PGR. Szedł z nią przez pole i trzymał ją za rękę.

- To był ten twój Jurek - usłyszała Bożena D. Zmroziło ją na sam dźwięk imienia mężczyzny. Do niedawna jeszcze była z nim blisko związana. Jerzy G. zamieszkał u niej przed kilkoma miesiącami. Niestety, źle wybrała. Mężczyzna okazał się pijakiem i brutalnym, dwa razy siedział w więzieniu. Po pijanemu wszczynął awantury, bił ją, rozbijał meble i przedmioty.

Po niewczasie poszła po rozum do głowy. Pokazała „amantowi” drzwi i kazała mu się odczepić od niej. Jerzy G. trochę protestował, ale nic nie wskórał, bo za Bożeną ujęły się wszystkie kobiety z PGR.. W tej sytuacji przeniósł się na piętro. Czyżby postanowił się zemścić, porwijając jej córkę?

Powiadomiej milicję, która przyjechała do Mycowa z psem tropiącym, wyszkolonym do szukania zaginionych ludzi. Wszczęto alarm. Do akcji ofiar nie włączyli się niemal wszyscy dorośli mieszkańcy wsi. Przecież każdego z nich mogło spotkać coś takiego. Szukano dziewczynki przez całą noc, niestety nie odnaleziono jej.

Nazajutrz kontynuowano poszukiwania. Ludzie przedzierał się przez gęste chaszcze, brodzili po kolana w bagnach nad Bugiem, traktorzyści kursowali po okolicy. Zaglądano do różnych rozpadlin, nawoły-

wano - i nic. Dopiero po południu jedna z kobiet natknęła się na skraju lasu na zmasakrowane zwłoki Justyny.

Od soboty w ciągu

Ze wstępnych oględzin ciała wynikało, że dziewczynka została brutalnie zgwałcona, a następnie pobita. Ustalenia te potwierdziła sekcja zwłok. Zespół patologów z Zakładu Medycyny Sądowej orzekł, że przyczyną zgonu Justyny D. były obrażenia głowy, powstałe na skutek kilku silnych ciosów zadanych twardym, tępym przedmiotem, być może dużym kamieniem. Przed śmiercią dziewczynka została zmuszona przez sprawcę do odbycia z nim stosunku seksualnego. Niewykluczone, że morderca pozbawił ją życia w obawie, że zostanie przez nią wskazany milicji.

Bestialska zbrodnia głęboko poruszyła mieszkańców Mycowa. Justyna była dzieckiem lubianym przez wszystkich, dobrze się uczyła, miała wiele koleżanek.

Rysopis człowieka widzianego z dziewczynką w dniu jej zaginięcia idealnie pasował do byłego partnera Bożeny D. Jerzy G., 23-letni kawaler miał bogatą przeszłość kryminalną. Odsiadywał wyroki za kradzieże mienia społecznego, pobicie i wzniesienie pożaru. Był zatrudniony w PGR jako robotnik niewykwalifikowany. Miał w pracy bardzo złą opinię. Nadużywał alkoholu, lekceważył obowiązki i dopuszczał się drobnych kradzieży.

9 czerwca 1973 r. wziął pobory. To była sobota, okazja do wypicia. W niedzielę przebywał na zabawie w pobliskim Budyninie. W poniedziałek i wtorek nie stawiał się w pracy. Nie trudził się żeby podać przyczynę nieobecności.

Jego współlokator z „szescioraka” powiedział, że Jerzy G. od soboty znajdował się w ciągu alkoholowym. Pił, trzeźwiał, zapijał kaca - i tak było w kółko.

- 13 czerwca były moje imieniny. Wypiłem z Jurkiem trzy, najwyżej cztery kieliszki wódki i wyszedłem. Potem już go nie widziałem - zeznał Antoni K.

Dopadli go pod Tarnoszynem

Za przypuszczalnym mordercą i gwałcicielem podjęto pościg. Oprócz milicji i mieszkańców, uczestniczyli w nim żołnierze z pobliskiej jednostki Wojsk Ochrony Pogranicza. O akcji powiadomiono radzieckie posterunki graniczne, brano bowiem pod uwagę, że sprawca będzie próbował przedostać się nielegalnie na drugą stronę Buga.

Przez ponad dobę Jerzy G. był nieuchwytny. Mieszkańcy powiatów hrubieszowskiego i tomaszowskiego, którzy wiedzieli za kim jest pościg, parokrotnie widzieli mordercę. Informowali o tym milicję, jednak gdy obława przybywała, podejrzanego już nie było we wskazanym miejscu. Uciekinierowi sprzyjał teren, gęsto pokryty roślinnością. Przemykał między łanami dojrzałego zboża. Znał tu każdą dróżkę i przesmyk.

W czwartek 15 czerwca pojawiła się wiadomość, że Jerzy G. przebywał w miejscowości Turyna pod Tarnoszynem, w zabudowaniach należących do jednego z gospodarzy. Tym razem grupa pościgowa się nie spóźniła.

O godzinie 9.30 na podwórko wjechały dwa motocykle, z których zsiadli żołnierze WOP-u. Podeszli do Jerzego G., który rozmawiał na podwórku z gospodarzem. Namawiał go

na wódkę. Zażądali od młodszego z mężczyzn okazania dokumentu tożsamości. Przejrzawszy jego dowód osobisty, powiedzieli, że jest zatrzymany. Jerzy G. pobladł, lecz nie stawiał oporu.

Wkrótce przejęli go śledczy. Prokuratura postawiła mu zarzuty zgwałcenia i zamordowania małoletniej Justyny D. Robotnik z PGR trafił do aresztu.

Żadnych okoliczności łagodzących

Jerzy G. w trakcie przesłuchania w prokuraturze przyznał się do zgwałcenia i zamordowania Justyny. Zaprzeczył, że w ten sposób zemścił się na matce dziewczynki za to, że wyrzuciła go z mieszkania. Jednak nie potrafił wyjaśnić dlaczego dopuścił się odrażającej zbrodni na dziecku. Thumaczył się wielodniowym pijactwem i nieprawidłową reakcją na alkohol.

- Jak się napiję wódki, to na drugi dzień też muszę, bo mam kaca. Na trzeci to samo. Nosi mnie wtedy, nie zdaję sobie sprawy z tego co robię. Nie wiem dlaczego wziąłem Justynę do lasu i ją zgwałciłem. Nie chciałem jej zabić, ale bałem się, że mała mnie wyda. To wszystko przez wódkę - mówił.

Jerzy G. urodził się w 1950 roku. Skończył tylko szkołę podstawową. Do osiemnastego roku życia pozostawał na utrzymaniu rodziców. Po uzyskaniu pełnoletniości podejmował różne prace, między innymi w Tomaszowie Lubelskim, Zamościu oraz z dala od miejsca urodzenia - w Szczecinie i ówczesnym województwie wrocławskim. Nigdzie nie zagrażał miejsca. Porzucał pracę, bo jak powiedział w śledztwie, szybko się nią nu-

dził. Albo wyrzucano go dyscyplinarnie za picie alkoholu w pracy.

13 czerwca wstał skacowany o godzinie szóstej. Przypomniał sobie o imieninach współlokatora. Wypili po kilka kieliszków bimbru. Gdy wódka się skończyła, Antoni K. wyszedł. Niedługo potem Jerzy G. udał się po alkohol, bo nie zamierzał poprzestać na tak małej dawce. Kupił kilka butelek piwa i opróżnił je pod sklepem. Jeszcze nie miał dość. Pojechał furmanką do Chłopotatyna na wino, które wypił z nieznanym mężczyzną.

Po powrocie do domu był niespokojny, nie mógł sobie miejsca znaleźć. Zobaczył, że na podwórku bawi się mała córka sąsiadki z dołu. Wziął ją za rękę. Wyprowadził dziewczynkę do lasu. W pewnym momencie rzucił się na nią, przewrócił ją na ziemię i położył się na niej. W czasie gwałtu knebłował jej usta ręką, żeby nie krzyczała. Pomyślał, że dziewczynka o wszystkim powie matce, a ta wezwie milicję. Złapią go i pójdzie siedzieć. Tacy, którzy gwałcą dzieci mają za kratami ciężko, widział co robią z nimi współwięźniowie. Dlatego pozbawił Justynę życia. Nie mógł dłużej pozostać w Mycowie. Niepostrzeżenie opuścił wieś.

Jerzy G. był badany przez biegłych psychiatrów, którzy stwierdzili, że mężczyzna nie jest chory psychicznie. Odpowiedział za zbrodnię przed Sądem Wojewódzkim w Lublinie. Nie dopatrzonego się żadnych okoliczności łagodzących. W lutym 1974 r. okrutny morderca i gwałcieł został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Nie wiadomo czy wykonano wyrok.

Personalna została zmieniona.

Zwolnienie jednodniowe wydłuża weekend...

W ubiegłym roku wzrosła liczba zwolnień jednodniowych, szczególnie tych przypadających w poniedziałki i piątki.

Agnieszka Kamińska

44% wszystkich jednodniowych L4 wystawiono właśnie w te dni - wynika z badania Conperio, spółki specjalizującej się w analizie i zarządzaniu absencjami chorobowymi w firmach. Najwyższe poziomy nieobecności odnotowano w budownictwie, logistyce oraz sektorze usług, gdzie średnie roczne wskaźniki przekraczały 8%.

Z 33 300 przeprowadzonych w ub. roku kontroli L4 aż 33% wykazało nieprawidłowości

W 2025 roku zarejestrowano 27,5 mln zaświadczeń lekarskich o czasowej niezdolności do pracy, obejmujących łącznie 290,5 mln dni absencji - wynika z danych ZUS. Z kolei z danych Conperio dowiadujemy się, że średni roczny wskaźnik absencji chorobowej w przedsiębiorstwach współpracujących z tą firmą wyniósł 7,08%. Najwyższy poziom odnotowano w lutym (7,73%),

a najniższy w maju (6,44%). Co więcej, z ponad 33 300 przeprowadzonych w ub. roku kontroli w 33% wykazało nieprawidłowości. Generują one wielomiliardowe koszty zarówno po stronie przedsiębiorstw, jak i instytucji publicznych.

- Co trzecie skontrolowane L4 wykazało nadużycia. Kontrole prowadzone w 2025 roku ujawniły szereg powtarzalnych nieprawidłowości. Wśród nich znalazły się przypadki przebywania na L4 pod wpływem alkoholu, w tym sytuacje, w których jego spożycie miało miejsce bezpośrednio podczas wizyty kontrolera. Odnotowano również m.in. prowadzenie zajęć dydaktycznych na uczelni wyższej, świadczenie pracy zarobkowej w lokalach gastronomicznych czy wypożyczalniach sprzętu sportowego, a także brak faktycznego sprawowania opieki nad osobą wskazaną w zwolnieniu. W wielu sytuacjach pod-

opieczni przebywali w szkole lub pod innym adresem niż deklarowany - wymienia Miłkołaj Zajac, prezes Conperio.

W 2023 r. udział poniedziałków i piątków w puli zwolnień jednodniowych wynosił 37,9%, a w 2025 r. było to już 44,1%

Już w ubiegłym roku informowaliśmy o tym, że w 2024 r. wzrosła liczba zwolnień lekarskich jednodniowych, szczególnie przed weekendami. Ten trend w 2025 r. jeszcze bardziej się nasilił. 23,6% takich zwolnień (badanych przez Conperio) przypadało na piątki, a 20,5% na poniedziałki. To znaczy, że ponad 44% wszystkich jednodniowych L4 koncentrowało się w dwóch dniach sąsiadujących z weekendem.

- Analiza zwolnień jednodniowych pokazuje wyraźny i powtarzalny wzorzec, który może świadczyć o próbach przedłużania przez pracowników weekendów. Dla porównania, wtorki, środy i czwart-

ki notowały poziomy w przedziale 15-16%, natomiast soboty i niedziele miały marginalny udział - po 4,4% - czytamy w raporcie firmy.

Średnia liczba zwolnień jednodniowych przypadających w dni okołoświąteczne była ponad 2,5 razy wyższa niż w typowym dniu roboczym

Dodajmy dla porównania, że w 2023 roku udział poniedziałków i piątków w puli zwolnień jednodniowych wynosił 37,9%. Zjawisko to widoczne jest również w dniach okołoświątecznych. W zaledwie trzech takich dniach - 2 maja, 10 czerwca i 10 listopada - wystawiono 2,07% wszystkich zwolnień jednodniowych w skali roku. Średnia liczba tego typu zwolnień przypadających w dni okołoświąteczne była ponad 2,5 razy wyższa niż w typowym dniu roboczym.

Najniższy wskaźnik absencji odnotowano w grupie wiekowej pracowników do 29. roku życia - 2,13%. Najwyższy



FOT. A. WITWICKI/POLSKA PRESS

W 2025 r. wzrosła liczba zwolnień lekarskich jednodniowych, szczególnie przed weekendami.

wskaźnik dotyczył pracowników powyżej 50. roku życia i wyniósł 4,87%, czyli ponad dwukrotnie więcej niż w najmłodszej grupie. Taka różnica, co oczywiste, może wynikać z naturalnych czynników zdrowotnych oraz większej podatności na choroby przewlekłe w starszych grupach wiekowych.

Najwyższy wskaźnik nieobecności w pracy wystąpił w budownictwie i wyniósł 8,77%, wyraźny wzrost wystąpił pod koniec roku

W ujęciu branżowym najniższe średnie roczne wskaźniki nieobecności odnotowano w przemyśle lekkim oraz

w sektorze automotive, gdzie absencja utrzymuje się na relatywnie stabilnym poziomie. Najwyższy wskaźnik wystąpił w budownictwie i wyniósł 8,77%, z wyraźnymi wzrostami pod koniec roku. Logistyka i usługi charakteryzowały się dużą zmiennością miesięczną, powiązaną z sezonowością pracy i zmiennym obciążeniem kadrowym. Najwyższe średnie wskaźniki notowano w regionach północnym i zachodnim, natomiast najniższe w części wschodniej. Różnice te mogą wynikać z lokalnej sytuacji na rynku pracy, poziomu bezrobocia czy specyfiki zatrudnienia.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, Marzena Król, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

MONTAŻOWE

Żaluzje - Plisy. Rolety 50zł. Moskietery. Produkcja, montaż, naprawa. Drewnowska 88. Promocje! Gratysy!, 42-654-84-84, 501-380-619

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

AUTOREKLAMA

motofakty.pl

Motoryzacja na wysokich obrotach

motofakty.pl

Z życia gwiazd

Agnieszka Więdłocha popularność zdobyła dzięki roli w serialu „Czas honoru”.



LUBI MUZYKĘ BEZ SŁÓW

Bartosz Boruciak

Z reguły Agnieszka Więdłocha stroni od dzielenia się szczegółami życia prywatnego z mediami. W rozmowie z Telemagazynem uchyliła jednak rąbka tajemnicy i opowiedziała, jaka muzyka gra w jej sercu.

Choć od 2018 roku Antoni Pawlicki jest mężem Agnieszki Więdłochy, małżonkowie unikają rozgłosu i opowiadania mediom o swojej codzienności. Udać im się chronić prywatność, co jak wyjął nam niedawno aktor, nie jest wcale takie trudne. Wręcz przeciwnie, w jego ocenie jest nawet łatwiej niż

lata temu, gdy zaczęli swoją pracę: „Wtedy było o tyle trudniej, że biegali fotoreporterzy, biegali paparazzi i potrafili cię przyłapać na jakichś dwuznacznych sytuacjach. Wtedy było trudniej, bo ja w swoim prywatnym życiu nie oglądałam się przez ramię. Parę razy mi się zdarzyło, że mnie sfotografowano w jakichś sytuacjach, w których nie chciałam być sfotografowana. Ciekawe jest, że dzisiaj paparazzi prawie nie ma. Chyba ten zawód po prostu wymiera.”

Niedawno reporter Telemagazynu Bartosz Boruciak miał okazję porozmawiać z Pawlickim, teraz, przy okazji prezentacji najnowszej kolekcji Deni Cler, spotkał się z jego żoną.

Agnieszka Więdłocha przed kamerami powiedziała, że stawia na luz zarówno w modzie, jak i w codziennym życiu: „Rzeczywiście staram się być wyluzowana na co dzień, na życie, bo już jest tyle kłopotów wokół, więc nie ma co się spinać jeszcze bardziej. W modzie też na pewno przede wszystkim stawiam na wygodę, na luz, na to, żeby dobrze się czuć w danym rzeczy, żeby nic mnie nie krępowało, więc jakby jestem w tej kwestii dość mocno wyluzowana.”

W tej samej rozmowie nie zabrakło wątków muzycznych. Okazuje się, że aktorka nie lubi tekstów w piosenkach, woli muzykę elektroniczną: „Jestem bardziej w muzyce elektronicznej i w tych klimatach, więc im mniej

słów w muzyce, to było świetne. [...] Rzeczywiście stawiam na drum and bass ze starej szkoły łódzkiej, te pierwsze miejsca drumso- we, no to było coś.”

Czy aktorka myślała o tym, żeby zmienić branżę i tworzyć muzykę? Niekoniecznie.

- Wolę posłuchać, czy iść na jakieś dobre rejwy, natomiast tworzenie muzyki to jest zupełnie inna dziedzina i pełen szacun za wszystkich, którzy to robią.

Reporter próbował się dowiedzieć, czy właśnie taki rodzaj muzyki Agnieszka puszcza swoim dzieciom.

- To jest pytanie prywatne, na które ja ci nie odpowiem.

FESTIWAL GOLI NA STADIONACH W BERGAMO I MADRYCIE

Jan Hofman

Sporo goli padło w pierwszych spotkaniach 1/8 finału piłkarskiej Ligi Mistrzów.

Atalanta Bergamo przegrała z Bayernem Monachium 1:6, Atletico Madryt wygrało z Tottenhamem Hotspur 5:2.

Antonin Kinsky w meczu z Atletico zastąpił w pierwszym składzie Guglielmo Vicario, jednak szybko wpuszczył trzy gole i został ściągnięty z boiska.

Niespełna 23-letni zawodnik, dla którego był to debiut na poziomie Champions League, wście kuriozalnych okolicznościach sprezentował gospodarzom dwa gole. Czeski bramkarz nie zasiadł na ławce, lecz od razu poszedł do szatni. W 22. min Robin Le Normand głową podwyższył na 4:0 i było po sprawie.

- To była niewiarygodna sytuacja, nie ma co mówić - stwierdził trener Tottenhamu, Igor Tudor.

Siedem bramek zobaczyli także kibice w Bergamo. Tam jednak kanonady na rywalach dokonali przyjezdni. Miejsce Atalanta została rozbita przez Bayern Monachium aż 6:1



Robert Lewandowski

i taki wynik sprawia, że kwestia awansu do ćwierćfinału Ligi Mistrzów jest praktycznie rozstrzygnięta.

Newcastle zremisowało z Barceloną 1:1. Robert Lewandowski pierwszy raz, odkąd złamał kość oczodołu, znalazł się w pierwszym składzie. Polski napastnik zaliczył jednak bezbarwny występ. Został zmieniony w 70 min przez Anglika Marcusa Rashforda.

Piłkarze Liverpoolu drugi raz w sezonie przegrali w Stambule z Galatasaray 0:1. Porażkę takim samym wynikiem ponieśli też w fazie ligowej. Oba drużynom nie uznano po jednym голу.

Pół miliona złotych za demolkę na Widzewie



Efek działalności kiboli Lecha.

Filip Kijewski

Kibole piłkarskiej drużyny Lecha Poznań w trakcie sobotniego meczu z zniszczyli sektor gości na stadionie Widzewa.

Operator obiektu mówi o stratach rzędu kilkuset tysięcy złotych.

Wandale z Poznania rozerwali rury w łazienkach, przez co woda zalała serwerownię i rozdzielnice prądu. Zniszczyli toalety, elementy konstrukcyjne trybuny, instalacje elektryczne i branding stadionu.

MAKIS wstępnie oszacował koszt remontu na kilkaset tysięcy złotych - ostrożnie można przyjąć przedział od 200 do 300 tysięcy złotych, choć ostateczna kwota może być wyższa. Dla porównania,

po demolce kibiców Lecha i ŁKS w 2023 roku koszt naprawy infrastruktury wyniósł 100 tysięcy złotych, a wtedy nie zniszczono serwerowni.

Widzew ma przed sobą jeszcze pięć domowych meczów ligowych - z Górnikiem Zabrze, Brukselą Termalica, Motorem Lublin, Lechią Gdańsk i Piastem Gliwice. Jedno miejsce w sektorze gości kosztuje około 40 złotych, zależnie od meczu. Mnożąc 907 miejsc przez 40 złotych i przez pięć meczów, wychodzi ponad 181 tysięcy złotych strat. Łącznie z kosztem remontu rachunek zbliża się do pół miliona.

Według naszych informacji pieniądze na naprawę wypłaci ubezpieczyciel z polisy. Potem będzie dochodził zwrotu kosztów od Lecha Poznań.

Były trener Widzewa poprowadził Arkę



Marcin Włodarek

W niedzielę piłkarze Widzewa rozegrają w Gdyni spotkanie 25. kolejki ekstraklasy, a ich rywalem będzie miejscowa Arka. Początek meczu o godz. 12.15.

Jan Hofman

Obydwie drużyny przystąpią do tego pojedynku podbudowane cennymi triumfami w poprzedniej serii mistrzowskiej.

Łodzianie pokonali na własnym stadionie mistrza Polski - Lecha Poznań 2:1. To zwycięstwo sprawiło, że przez moment widzowi opuścili strefę spadkową.

Wrócili tam jednak szybko, za sprawą piłkarzy Arki, naj-

bliższego rywala, którzy pokonali w Płocku, w meczu 24. kolejki ekstraklasy, tamtejszą Wisłę 3:0. To było pierwsze w tym sezonie wyjazdowe zwycięstwo drużyny z Trójmiasta.

Co więcej, w tym spotkaniu zdobyli oni tyle samo goli co w poprzednich 11 meczach na boiskach rywali.

Tym razem zespołu z Gdyni nie prowadził pauzujący za cztery żółte kartki trener Dawid Szwarg, który oglądał mecz z trybun. W Płocku dru-



Widzew pokonał w Łodzi Arkę 2:0 w meczu 8. kolejki ekstraklasy. Pierwszy gola strzelił Angel Baena.

FOT. PAP/PA/EDUARDO LIMA

żyną żółto-niebieskich z ławki rezerwowych Marcin Włodarek, asystent Szwargi.

Włodarek jest dobrze znany w Widzewie. Szkoleniowiec już dwukrotnie pracował w drużynie czterokrotnych mistrzów Polski. Nie był nigdy jednak pierwszym szkoleniowcem, a za każdym razem asystentem pierwszego trenera.

Za pierwszym razem pracował w Widzewie od 12 lipca 2019 roku do 30 czerwca 2021

(z Marcinem Kaczmarkiem 36 meczów, z Enkeleidem Dobim 26 meczów i Marcinem Broniszewskim 10 meczów).

Druga przygoda z łódzkim klubem była znacznie krótsza, bo trwała od 17 czerwca 2024 roku do 11 grudnia 2024 (21 spotkań u boku Daniela Myśliwca). Odszedł do Arki Grynia, bowiem dostał propozycję od Dawida Szwargi, z którym dobrze się znali z pracy w Rakowie Częstochowa.

Piłkarki Zawiszy Rzgów mistrzyniami Polski

Jan Hofman

W hali GOSTiR w Rzgowie, odbyły się VII Mistrzostwa Polski Kobiet w Siatkonodze.

Tytuł obroniły gospodynie turnieju, zawodniczki Zawiszy Rzgów. Zawiszanek w drodze po swoje czwarte mistrzostwo Polski wygrały 18 setów i nie przegrały ani jednego! W finale pokonały Atom Futnet, którego zawodniczki również bardzo pewnie dotarły do finału, ale tam musiały uznać wyższość rzgowskiej drużyny.

Po brązowe medale sięgnęły zawodniczki Siatkostrzał, zwyciężając w pełnym dramaturgii meczu 3:2 rywalki z Astorii Szczerców Junior. W turnieju rywalizowało 8 drużyn, wśród nich znalazły się 3 debiutanckie zespoły.

Nagrody indywidualne otrzymały:
MVP: Agnieszka Jarczak (Zawisza Rzgów)
VICE MVP: Ola Kurczewska (Zawisza Rzgów)
Najlepsza smeczka: Agnieszka Jarczak (Zawisza Rzgów)
Najlepsza singlistka: Ola Kurczewska (Zawisza Rzgów)
Zwyciężczyni ZINA Futnet Challenge: Paulina Łęzak i Ola Kurczewska (Zawisza Rzgów)



Mistrzyni ze Rzgowa

FOT. ARCHIWUM

Powołania dla wielu piłkarzy ŁKS



Krzysztof Fałowski



Artur Craciun

FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

Zbliża się czas gry reprezentacji, toteż nie dziwi, że selekcjonerzy drużyn narodowych wysyłają do piłkarzy powołania na zgrupowania i mecze kadry.

Jan Hofman

Nie inaczej jest w przypadku piłkarskiej drużyny ŁKS.

Artur Craciun został powołany do reprezentacji Mołdawii na marcowe mecze towarzyskie. Na zgrupowaniu drużyna narodowa tego kraju rozegra dwa spotkania towarzyskie - z Litwą (26 marca, Kiszyniów) i z Cyprem (30 marca, Stróvolos).

Z kolei Krzysztof Fałowski otrzymał powołanie do reprezentacji Polski do lat 19, która wkrótce zagra w trakcie turnieju

kwalifikacyjnego do mistrzostw Europy U19. Młody ełkaesiak będzie miał szansę wystąpić przeciwko reprezentacji Portugalii (25 marca, godz. 16, Braga), z reprezentacją Anglii (28 marca, 11, Guimaraes) oraz z reprezentacją Serbii (31 marca, 16, Fafe).

Natomiast Jack Patterson, który przed miesiącem dołączył do ŁKS, otrzymał powołanie do reprezentacji Irlandii Północnej U-21 na mecze eliminacji mistrzostw Europy.

Pochodzący z Ballyclare w Irlandii Północnej dwudziesto-

letni defensywny pomocnik wraz z kolegami z młodzieżowej reprezentacji swojego kraju zmierzy się w piątek 27 marca z Niemcami, a we wtorek 31 marca z Łotwą.

ŁKS wypożyczył zawodnika z angielskiego Evertonu do końca sezonu 2025/26 i zagwarantował sobie opcję wykupu zawodnika.

Dwóch piłkarzy Akademii ŁKS - bramkarz Aleksander Ufniaż i pomocnik Lenard Szczygieł - otrzymało powołanie do młodzieżowych reprezentacji Polski.

Ufniaż pojedzie na zgrupowanie reprezentacji Polski do lat 15, która wkrótce zmierzy się w dwumeczu z reprezentacją Chorwacji.

Szansę na występ w reprezentacji Polski do lat 18 będzie miał Szczygieł, który na co dzień występuje w drugoligowych rezerwach ŁKS, zimą przygotowywał się z pierwszą drużyną na zgrupowaniu w Side. Biało-czerwoni z ełkaesiakiem w składzie w ramach turnieju kwalifikacyjnego do mistrzostw Europy U-19 zmierzą się z Irlandią (25 marca) oraz Włochami (28 marca).

WIECZYSTA NIE ZAGRA W TEJ KOLEJCE. WYMIANA MURAWY

Jan Hofman

Spotkanie 25. kolejki piłkarskiej pierwszej ligi między Wieczystą i Polonią Bytom nie odbędzie się w zaplanowanym terminie.

A wszystko z powodu wymiany murawy na stadionie w Sosnowcu, gdzie krakowski zespół rozgrywa mecze w roli gospodarzy. Nowy termin nie został jeszcze wyznaczony.

Na stadionie w Sosnowcu - oprócz Wieczystej, której krakowski obiekt nie spełnia warunków licencyjnych, i miejscowego drugoligowego Zagłębia - swoje spotkania w Lidze Konferencji rozgrywa także Raków Częstochowa. W 1/8 finału ten zespół będzie tam 19 marca gościł włoską Fiorentinę.

Dziś Raków zagra na wyjeździe z włoskim zespołem (godz. 21). Drużyna z Florencji w poprzedniej rundzie wyeliminowała Jagiellonię Białystok.

Lech Poznań podejmie dziś Szachtar Donieck. Mistrz Polski - jako zespół z fazy barażowej LK - pierwszy mecz rozegra u siebie (godz. 18.45).



Rene Poms

FOT. GKS TYCHY

50-letni Rene Poms został trenerem piłkarzy zamykającej tabelę I ligi GKS Tychy. Austriak zastąpił 10 lat młodszego Łukasza Piszczka, z którym GKS rozstał się dzień wcześniej. 66-krotny reprezentant Polski był opiekunem Tyszan od 12 listopada 2025.

Kontrakt nowego szkoleniowca obowiązuje do końca obecnego sezonu. Poms w przeszłości był asystentem Nenada Bjelicy w Lechu Poznań. Obaj współpracowali także w Austrii Wiedeń, włoskiej Spezii, oraz chorwackich drużynach Dinamo Zagrzeb i NK Osijek.

Wiadomo już, kiedy zacznie drużyna Orła



Kibice Orła

FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

Jan Hofman

Znane są godziny rozpoczęcia meczów pierwszych dwóch rund żużlowej I ligi.

Pierwszy pojedynek w nowym sezonie drużyna H. Skrzydlewska Orzeł Łódź rozegra na wyjeździe. 4 kwietnia podopieczni trenera Macieja Jądera rywalizować będą w Rzeszowie ze Stalą. Początek spotkania o godz. 16.30.

Łódzka inauguracja sezonu zaplanowana jest na 11 kwietnia. Tego dnia Orzeł podejmie Polonię Piła, pierwszy wyścig o godz. 14.

- Początek marca to montaż band dmuchanych, które były zimą serwisowane, a także demontaż wysłużo-

nego kickboardu na prostych i montaż nowych elementów zgodnych z obowiązującym regulaminem - mówi Maciej Łaski, prezes MAKiS. - Wymieniane są również zegary czasowe na starcie na nowoczesne i elektroniczne. Dodatkowo wymienione zostaną słupki maszyny startowej na nowe.

Bilety i karnety na wydarzenia żużlowe w Łodzi można kupić można w kwiaciarni H. Skrzydlewska usytuowanej na Moto Arenie Łódź (ul. 6 Sierpnia 71) od poniedziałku do piątku w godzinach 10.00 - 18.00 oraz w soboty w godzinach 10 - 14, a także za pośrednictwem systemu sprzedaży - biletynazul.pl.

Sportowe wiadomości w skrócie

Jan Hofman

Koszykarz Miami Heat Bam Adebayo zdobył aż 83 punkty, a jego zespół pokonał Washington Wizards 150:129.

Koszykarz Miami Heat Bam Adebayo zdobył aż 83 punkty, a jego zespół pokonał Washington Wizards 150:129.

● Goncalo Feio zrezygnował z funkcji trenera piłkarzy Radomiaka. Zastąpi go jego dotychczasowy asystent Kiko Ramirez. Ma to związek z wydarzeniem po niedzielnym meczu ekstrak-

klasy z GKS-em Katowice (0:1). Portugalski szkoleniowiec miał zostać uderzony przez pracownika klubu i radnego Dariusza Wójcika. Prokuratura w Radomiu ustala okoliczności incydentu.

● Gwiazdor Los Angeles Lakers Luka Dončić został ukarany przez ligę koszykówki NBA grzywną w wysokości 50 tys. dolarów za niestosowny gest wobec sędziego podczas niedzielnego meczu z New York Knicks.

● Hokeiści Buffalo Sabres pokonując na własnym lodowisku

San Jose Sharks 6:3 odnieśli ósme z rzędu zwycięstwo w NHL. To najdłuższa obecnie taka seria w lidze.

● Liderka światowego rankingu tenisistek Aryna Sabalenka awansowała do ćwierćfinału turnieju WTA rangi 1000 na twardych kortach w kalifornijskim Indian Wells. Najwyżej rozstawiona Białorusinka pokonała Japonkę Naomi Osakę (nr 16.) 6:2, 6:4.

Pojedynek Sabalenki z trenowaną przez Tomasza Wiktorowskiego byłą światową jedynką trwał 81 minut.



Aryna Sabalenka

FOT. DAVE JENNINGS, MABANGLO

Czwartek



Wschód słońca
6.01



Zachód słońca
17.41



Długość dnia
11 godz. 40 min.



Krótszy od najdłuższego o 5 godz. i 1 min.
i dłuższy od najkrótszego o 3 godz. i 53 min.

12

marca 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ

Grzegorz, Bernard, Innocenty
Justyna, Piotr, Maksymilian.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Wiosenne porządki przybiorą rozmiary rewolucji. Pokażesz, na co cię stać - posprzątasz i w domu, i w życiu.

Byk



(20.04-22.05) Nie zamartwiasz się wszystkim. Naucz się cieszyć z małych rzeczy. Nie pozwól się zagarnąć czarnym myśłem.

Bliznięta



(23.05-21.06) Jeśli bardziej szanujesz siebie, zyskasz szacunek innych. Praca, którą wykonujesz, ma taką wartość, jaką sam jej nadajesz.

Rak



(22.06-22.07) Na niektóre osoby działasz jak magnes. Przyciągasz też osobę, na której Ci zależy. Najwyższy czas jej to powiedzieć.

Lew



(23.07-23.08) Nie bój się wyrażać swoich uczuć. Masz ważne decyzje do podjęcia. Zaufaj swojej intuicji, ale zapytaj też o zdanie.

Panna



(24.08-22.09) Dzięki Twojej życzliwości i dobrych intencjom poznasz wartościowe osoby. Pomyśl o tym, co możesz im dać.

Waga



(23.09-22.10) Czas zwolnić, pomyśleć o sobie. Zająć się zdrowiem. W pogoni za codziennością umykają Ci sprawy najważniejsze.

Skorpion



(23.10-21.11) Pojawiają się nowe wyzwania, którym trzeba będzie stać czoła. Tak być musi, trzeba się z tym zmierzyć. Najwyższy czas.

Strzelec



(22.11-21.12) Wyłóż kawę na ławę, zamiast zastanawiać się, jak nie urazić wszystkich dookoła. Musisz się liczyć ze zdaniem innych.

Koziorożec



(22.12-19.01) Ostatnio możesz mieć poczucie, że niewiele masz do powiedzenia. To prawda, choć łudzi się, że jest inaczej.

Wodnik



(20.01-18.02) Ciche w związku dadzą się we znaki... Uważaj, bo w gniewie możesz powiedzieć drugiej połowie kilka słów za dużo.

Ryby



(19.02-20.03) Nie zniechęcaj się, jeśli Twoje plany się nie powiodą. Każda próba jest dobra i daje ci wskazówki do dalszego działania.

KAZIK STASZEWSKI

Piosenkarz kończy 63 lata, a 36 lat skoczek Dawid Kubacki.
W 1600 r. król Polski Zygmunt III Waza ogłosił przyłączenie Estonii do Rzeczypospolitej.
W 1999 r. Polska stała się pełnoprawnym członkiem NATO.
W 2020 r. zmarła pierwsza w Polsce osoba chora na COVID-19.



FOT. KAROL MAKURAT

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 13°C
min. 2°C



Jutro

maks. 17°C
min. 5°C



Sobota

maks. 18°C
min. 5°C



Niedziela

maks. 12°C
min. 2°C



Poniedziałek

maks. 9°C
min. 0°C



ZDJĘCIE DNIA



FOT. BARTOSZ KISIEŹAK

A kiedy będą na wagę?

BURZMY KAMIENCE.
ALE NIE PO REYMONCIE

Pewnie narażę się niektórym osobom, ale nie uważam, że należy bronić przed wyburzeniem lub rozbiórką każdej starej fabryki lub kamienicy - także tych wpisanych do rejestru zabytków - w Łodzi. Można ocalić dla potomnych tylko tych kilka ważniejszych i w najlepszym stanie, a zgodzić się na to, że lepiej by mieszkańcy żyli w lokalach o wyższym standardzie, godnym I połowy

XXI wieku, a nie II połowy XIX wieku. Oczywiście ktoś się oburzy i powie, że to jakby zgodzić się na wyburzenie np. ruin kilku zamków krzyżackich, a zostawić tylko Malbork i Radzyń Chełmiński. Tak, to uważa błyskotliwa, ale niezbyt celna, bo nie ma jednego miasta w którym byłoby kilka zamków krzyżackich, a w Łodzi starych ruin fabryk i sypiących się kamienic jest mnóstwo. Tak, pewnie jakaś nadająca się do rozbiórki zabytkowa kamienica w Łodzi byłaby po od-

restaurowaniu ozdobą pierzei jakiegoś rynku w mieście 10-20 tysięcznym, ale problem w tym, że w Łodzi takich kamienic jest kilka set i ubytek jednej z nich niewiele zmieni w architekturze miasta. Tyle, że należy pamiętać, by nie popełnić takiej skandalicznej głupoty, jak decyzja o wyburzeniu kamienicy przy ul. Wschodniej 50, w której w 1896 roku mieszkał Władysław Reymont, przygotowując się do pracy nad „Ziemią Obiecaną”.

Jan Malarsz

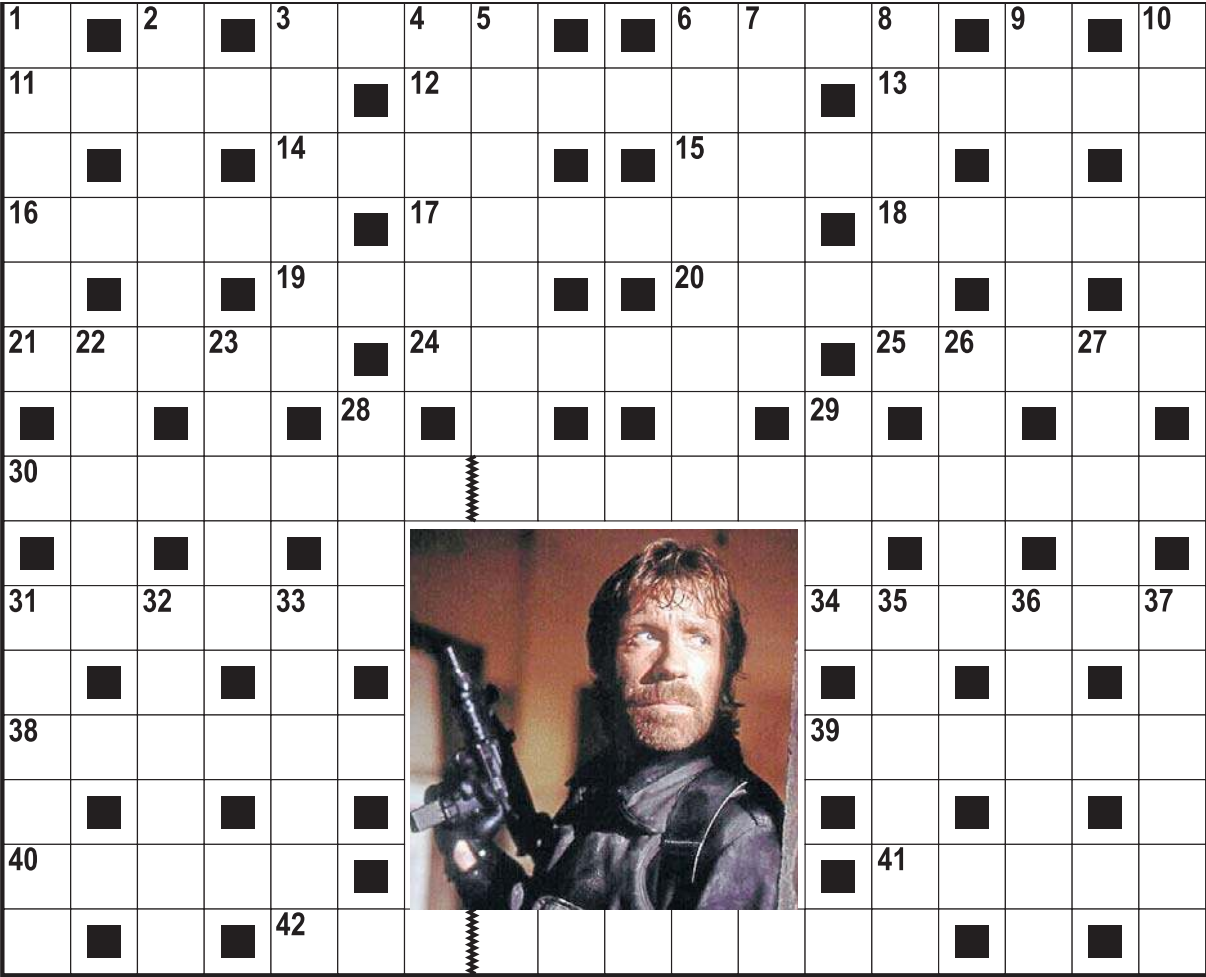
KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 3) towot do konserwacji maszyn,
6) pocisk do kuszy,
11) statek wojenny,
12) młody żołnierz,
13) czepliwe zapięcie butów, kurtek,
14) planeta Układu Słonecznego,
15) pole walki zapaśników,
16) swojak spotkany na obczyźnie,
17) powtarza się w piosence,
18) zakładka na sukni,
19) specjalnie tuczony mieszkawiec chlewu,
20) stolica Togo,
21) zimowy to narciarstwo,
24) cierpiał wieczne męki w Tartarze,
25) oprawa małego obrazu,
30) rodzaj paliwa rzadko dziś produkowanego,
31) slalom na stoku narciarskim,
34) atrybut wędrownego turysty,
38) na psiej szyi,
39) w Polsce był socjalistyczny,
40) broń jeża,
41) ognisko rozpalone przez juhasów,
42) prezenterka programu „Rozmowy w toku” w TVN.

Pionowo:

- 1) Chuck, serialowy strażnik z Teksasu,
2) osiedle w warszawskiej dzielnicy Targówek,
3) odgłos kół jadącego pociągu,



- 4) przystań arki Noego,
5) odrodzenie w sztuce,
6) unika pracy; obibok,
7) alkohol etylowy,
8) poluje na bizona w Ameryce,
9) osoba podatna na hipnozę,
10) śpiewający piewów wśród owadów,
22) kropki na nosie lub policzkach,
23) cienka gałązka do chłosty,

- 26) papiery wartościowe,
27) ptak drapieżny łaknący dżdżu,
28) przysmak burka,
29) powolny chód konia,
31) dźwięk mowy,
32) największe małpy,
33) odzywają się po uderzeniu w stół,
35) cienka, długa deseczka,
36) leży na kuchennym stole,
37) podobny do aligatora.

PRZYSŁÓWIE NA DZIŚ:
"NA ŚW. GRZEGORZA
IDZIE ZIMA
DO MORZA"

DZIŚ SĄ ŚWIĘTA:

DZIEŃ MATEMATYKI
DZIEŃ PRZECIWKO
CENZURZE
INTERNETU